Zespół Interwencyjny KF PZPR – działa

Jak już informowaliśmy, po przerwie wakacyjnej wznowił cotygodniowe dyżury ZESPÓŁ INTERWENCYJNY KF PZPR HiL. Odbywają się one w każdy czwartek w godz. od 13 do 15 w sali 111, bud. „S".

Do członków zespołu można się zgłaszać z wszelkimi sprawami, kłopotami, wnioskami itp.

Ostatnio skład interwencyjnego gremium uzupełniono o przedstawiciela Zespołu Radnych DRN w KM HiL.

O pracy mandatariuszy kombinatu w Radzie Narodowej dzielnicy napiszemy za tydzień.

KIEDY PRZYSZLI PODPALIĆ DOM...

Wojna obronna Polski we wrześniu 1939 roku była pierwszą fazą drugiej wojny światowej. „Falt Weiss", czyli niemiecki plan kampanii przeciwko Polsce, zakładał błyskawiczne opanowanie terytorium naszego państwa oraz pozbawienie Polski niepodległości, zniszczenie naszych sił zbrojnych i całkowite wyeliminowanie Polski jako czynnika militarnego. Tragedią naszego państwa stało się to, że mimo dramatycznych apeli do sojuszników zachodnich, Polska walczyła w osamotnieniu, dźwigając na swoich barkach cały ciężar początkowego okresu wojny.

DOBRA SZKOŁA

Tadeusz KUŚNIERZ miał 15 lat, kiedy po raz pierwszy włożył na siebie mundur wojskowy. Dostał się do elitarnej na ówczesne czasy Zawodowej Szkoły Podoficerskiej dla małoletnich w Nisku. Było to dla niego duże wyróżnienie, gdyż był jednym z 200 szczęśliwców, którym udało się przebrnąć przez egzaminacyjne sito. Wszystkich chętnych było 2 tysiące. To była dobra szkoła kształtowania młodych charakterów, wpajała dyscy-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 35 (1479) 1985–08–30 Cena 5 zł

ŚLADEM PARTYJNYCH UCHWAŁ

(B) Zarówno w uchwale Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej kombinatowej organizacji partyjnej jak i Konferencji Sprawozdawczej — sumującej dorobek na półmetku bieżącej kadencji, bardzo zdecydowanie podkreślono potrzebę konsekwencji pracy instancji. Jednym z elementów tego postanowienia jest podjęta z inicjatywy I sekretarza KF PZPR — **Kazimierza Miniura** kontrola realizacji partyjnych uchwał zarówno posiedzeń plenarnych, jak i pracującej na roboczo Egzekutywy. Owa kontrola nie powinna się zadawalać pisemnymi relacjami zobowiązanych uchwałami partyjnej instancji do określonych działań czy czynności, ale winna być sprawowana bezpośrednio na miejscu i rzetelnie „rozliczać", jak faktycznie wykonane zostały nałożone zadania czy obowiązki. Tę bezpośrednią kontrolę sprawują członkowie Egzekutywy KF wsparci przez aktyw partyjny pod osobistym nadzorem inicjatora tej formy pracy.

U podstaw tej praktyki tkwi przekonanie, iż nic z najtrafniejszych decyzji czy uchwał, jeśli pozostaną one jedynie na papierze. Papier — jak wiadomo — jest cierpliwy...

Warto przypomnieć, jak się tę bezpośrednią kontrolę sprawuje, mimo iż pisaliśmy na ten temat w maju br. tuż po jej rozpoczęciu („Trójki partyjne wyruszają w teren").

22 maja powołano 15 zespołów — są to przeważnie trójki, stąd tytuł wia-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

WYBORY POROZUMIENIA NARODOWEGO

Bogaty materiał do przemyśleń

Klub „Kuźnia" w os. Złotego Wieku był miejscem kolejnego spotkania kandydatów na kandydatów na posłów z mieszkańcami spółdzielczych osiedli nowohuckich. **Teresa Gawron, Edward Łysik, Franciszek Mamulski, Mieczysław Stachura, Stanisław Suski** — piątka kandydatów z 13-osobowego grona kandydatów, reprezentujących nowohucki okręg wyborczy nr 34. Ich sylwetki przedstawił przedstawiciel Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego **Marek Wołkowski.**

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił przewodniczący DRN **Edward Cisowski**, który w swoim obszernym wystąpieniu omówił problemy i bolączki, występujące na terenie dzielnicy. Siłą rzeczy, dyskusja sprowadziła się do ciągnących się od wielu lat problemów związanych z budownictwem mieszkaniowym. Nie było to zaskakujące, jako że na sali znaleźli się w większości użytkownicy mieszkań, pozostających w gestii nowohuckich spółdzielni: „Czyżyny" i „Hutnik". A problemów, nie rozwiązanych, jak dotąd jest jak wiadomo cała moc. Wilgoć, zimno w blokach wznoszonych techniką WK 70, konieczność wymiany łatwo psujących się grzejników panelowych na żeliwne, zaległości w zakresie infrastruktury (niedostateczna liczba placówek oświatowych, handlowych itp.) w osiedlach — to najbardziej drażliwe bolączki.

Kilka głosów z wielowątkowej dyskusji. Prezes SM „Czyżyny", **Czesław Fido** stwierdził, że najwyższa już pora, aby budownictwo w naszym kraju zostało uporządkowane, najwyższa również i pora na to, aby zacząć

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Wszyscy narzekamy na tegoroczne lato. Za mało mamy dni słonecznych, zbyt często pada deszcz. Najczęściej dyskusje tego typu prowadzone są pod kątem wakacji, urlopu czy choćby opalania się w mieście po pracy. Nie zdajemy sobie najczęściej sprawy z tego, że ulewy, które były w lipcu, wpłynęły nie tylko na brak

SKUTKI DESZCZÓW

Nieszczęścia nowohuckich rolników

opalenizny i dobrego samopoczucia, ale spowodowały również bardzo duże straty nowohuckich rolników.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń, a właściwie VI Inspektorat PZU w Nowej Hucie, odnotował **609 przypadków szkód powodziowych.** Takich jednostkowych nieszczęść było oczywiście więcej, ale obowiązkowymi ubezpieczeniami objęte są jedynie gospodarstwa, które mają powyżej 0,5 hektara. Mniejsze gospodarstwa ubezpieczane są na zasadzie dobrowolności. Najczęściej jednak rolnicy sami nie ubezpieczają swoich gospodarstw, a ich późniejszych lamentów nikt nie jest w stanie wysłuchiwać. Tak naprawdę to wysłuchać może (mam na myśli PZU), ale nie wypłaci ani złotówki.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

CZAPA

Choć niebo bezchmurne, a żar leje się z nieba to słońca nie widać. Jego promienie nie są w stanie przedrzeć się przez zawiesinę, która go przesłoniła. Nie ma czym oddychać. Lazur nieba zamienił się w złowrogą żółtość. Nie, to nie wizja świata po wybuchu bomby. To sierpniowe upalne dni w Nowej Hucie.

Czarne, szare, czerwone dymy unoszące się z kominów kombinatu osiadają nad miastem. „Tandem" dymi na czerwono, „Marteny" na czarno, do tego dochodzą dymy siłowni, koksowni. Hutnicy, nawet z długoletnim stażem pracy, z przerażeniem spoglądają na niebo.

COŚ SIĘ DZIEJE W STALOWNI!

Dwa tygodnie temu pod koniec kampanii produkcyjnej pieca „Tandem" dochodzi do awarii prowadnicy zasuwy pionowej kanału spalinowego. Następuje szybkie zanieczyszczenie traktu pyłem, znaczna część spalin nie jest kierowana do oczyszczalni. Usuwanie awarii trwa 16 godzin. 16 godzin czerwone dymy przesłaniają niebo nad kombinatem. Byliby stalownicy nieuczciwi, gdyby nie powiedzieli prawdy do końca. Wszak czerwone dymy nad kombinatem widać nie tylko w czasie awarii. To prawda, że piec „Tandem" ma taką urodę, że podczas pewnych operacji technologicznych przy otwarciu okna wsadowego następuje zmiana układu ciśnień w komorze pieca i spaliny zamiast na oczyszczalnię trafiają do atmosfery. Taka operacja odbywa się podczas każdego wytopu, z tym że wielkość zapylenia jest zależna od ciśnienia atmosferycznego, wiatru itp.

Zaradzić temu nie za bardzo stalownicy potrafią. Podobno wszyscy ci, którzy mogliby pomóc (specjaliści w biurach projektów, naukowcy) odżegnują się od tematu. Próbowano w stalowni — przez pewne jak to określono przedsięwzięcia technologiczne — zmienić ten stan, ale bezskutecznie. Stalownicy mówią, iż „pylą" mniej, ale daleko im do zadowolenia.

A TEN DYM CZARNY?

Kolega nie dawał mi spokoju: — *Idź, odpytaj. Długo tu pracuję, ale tak czarnych dymów dawno nie widziałem.* Pojechałam na stalownię. Tam dowiedziałam się, iż pracują bez oczyszczalni spalin (tak pracowali zawsze). Zdarza się też, że z powodu błędów regulacji dopływu paliwa do pieca, w czasie tzw. rewersji, następuje niedopalenie mazutu. Wówczas czarny dym przez kilkadziesiąt sekund pnie się w górę lub gdy dzień jest bezwietrzny, pełznie po ziemi.

CIĄG DALSZY NA STR. 6–7

TYDZIEŃ

◆ **DOBRE WYNIKI.** W dalszym ciągu bardzo dobrze pracuje Walcownia Slabing. Do 28,08. wykonała plan w 118 proc. (dodatkowa produkcja wyniosła 32 900 ton). Tuż za nią plasuje się Walcownia Rur Zgrzewanych, która w wyrobach gotowych dała produkcję w 107 proc. Po 101 proc. planu produkcji wykonały Walcownia Drobna i Walcownia Drutu.

◆ **RYTMICZNA PRACA.** Równo w 100 proc. wykonały plan wydziały szamontowy i dolomitowy Zakładu Materiałów Ogniotrwałych oraz Walcownia Zimna Blach w asortymencie blachy ocynkowanej i ocynowanej. Wykonała także plan — pomimo trudności z kotłami — Siłownia.

◆ **POD PLANEM** znajdują się: Aglomerownia, której do wykonania zabrakło 33 000 ton aglomeratu, Wielkie Piece (niedobór 17 000 ton surówki), Stalownie (aż 22 700 t stali). Wyrobów walcowanych na gorąco zabrakło hucie w ilości 5 700 t, a Walcownia Zgniatacz nie dała do planu produkcji surowej w ilości 5 400 ton.

◆ **AWARIE.** 24 sierpnia znów na stacji Surowcowa-2 nastąpiła awaria. Doszło do bocznego starcia dwóch jazd, w wyniku czego wykoleiły się dwa wagony ładowne i lokomotywa.

◆ **REMONTY.** Trwa remont konwertora nr 3 i Walcowni Gorącej Taśm, a zakończył się właśnie (28.08.) remont pieca „Tandem".

◆ **POSTOJE WAGONÓW.** 25.08. współczynnik postoju wagonów wyniósł 27,9, średni czas postoju wagonów — 13 068 h, za co huta musiała zapłacić 1 mln 960 200 zł; 26.08. — współczynnik postoju wagonów wyniósł 28,6, średni czas postoju wagonów — 13 727 h, kara — 2 mln 059 300 zł; 27.08. — współczynnik wzrósł do 34,7, średni czas postoju wzrósł do 18 021 h, co kosztowało hutę aż 2 mln 703 150 zł.

◆ **WZROST PRZYJĘĆ DO PRACY.** Do 20 sierpnia przyjęto do huty 400 pracowników, a zrezygnowało 344. Bilans jest więc dodatni i wynosi 56 pracowników!

◆ **27.08.** odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD przy KM HiL, któremu przewodniczył prezes Władysław Michalski. W części pierwszej omówiono nie załatwione do końca na kongresie problemy i postulaty kombatantów, w drugiej — problematykę wyborów do Sejmu PRL i zaangażowanie się organizacji ZBoWiD w tę ważną kampanię.

◆ **W DNIACH 23—25 SIERPNIA** br. przy pięknej, słonecznej pogodzie odbył się w Beskidzie Żywieckim III Rajd Mieszkańców Hoteli Pracowniczych HiL. W imprezie wzięło udział ok. 130 uczestników. Metą rajdu była Jeleśnia, tam też nastąpiło jego podsumowanie i rozdanie nagród.

Pierwsze miejsce przypadło w udziale hotelowi żeńskiemu nr 11, a kolejne lokaty zajęły hotele nr 2 i drużyna „Familia".

PERSONALIA

(B) Od 1 sierpnia br. stanowisko zastępcy kierownika Zakładu Siłowni ds. ekonomiczno-pracowniczych (ZE) powierzono mgr. **STANISŁAWOWI DULEWICZOWI**, zatrudnionemu dotychczas na stanowisku specjalisty — kierownika zespołu normowania i płac (ZH).

*

Mgr **JÓZEF ZDRADZISZ**, kierownik Ośrodka Informacji i Wydawnictw (LI), powołany został 1 sierpnia na stanowisko nowo utworzonego Ośrodka Informacji i Edukacji Społecznej (DS). Z chwilą utworzenia tej jednostki organizacyjnej przestał istnieć w kombinacie Ośrodek Informacji i Wydawnictw. O zakresie pracy i funkcjach nowej jednostki pisaliśmy w numerze z 2 sierpnia br.

UWAGA, EMERYCI I RENCIŚCI!

Kombinat Metalurgiczny HiL zatrudni emerytów oraz rencistów z III grupą inwalidzką na czas ściśle określony (tj. 3 miesiące) w ramach umowy-zlecenia w Zakładzie Koksochemicznym przy pracach związanych z rozpałem baterii koksowniczej.

Płaca za jeden dzień pracy wynosi 950 zł w systemie czterobrygadowej organizacji pracy.

W celu załatwienia formalności związanych z zatrudnieniem prosimy o zgłoszenie się w komórce ds. osobowych Zakładu Koksochemicznego.

Hutniczy transport kolejowy w ocenie Egzekutywy KF PZPR

W czasie posiedzenia Egzekutywy KF PZPR w ubiegłą środę przyjęto uchwałę z poprzedniego wyjazdowego posiedzenia w Zakładzie Transportu Kolejowego KM HiL. Poniżej zamieszczamy omówienie treści dokumentu.

Egzekutywa KF PZPR w Zakładzie Transportu Kolejowego oceniła sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą oraz określiła niezbędne działania wspomagające poprawę funkcjonowania hutniczego transportu kolejowego.

Stwierdzono, iż zadania realizowane są przez zakładową organizację partyjną właściwie, zgodnie z uchwałami, programem i statutem przyjętym na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. W pracy Komitetu Zakładowego PZPR przestrzegana jest zasada centralizmu demokratycznego, a ponadto notuje się dalszy wzrost liczebny i jakościowy organizacji społecznych działających w Zakładzie.

Biorąc pod uwagę wyniki działalności społeczno-politycznej i gospodarczej Zakładu, osiągnięte w szczególnie trudnych warunkach, Egzekutywa KF PZPR wyraziła partyjne uznanie dla aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego oraz załogi Zakładu.

Dla utrzymania na dotychczasowym poziomie prowadzonej działalności społeczno-politycznej i gospodarczej Egzekutywa KF PZPR zobowiązała instancję zakładową oraz wiele pionów i służb kombinatu do udzielania hutniczemu transportowi kolejowemu pomocy. Wśród nich dyrekcję do spraw pracowniczych do uzupełnienia występujących niedoborów w zatrudnieniu służb ZT przez priorytetowe i systematyczne kierowanie więcej niż dotychczas odpowiednich kandydatów do pracy w transporcie kolejowym oraz do przekazania niezbędnych środków finansowych przeznaczonych na poprawę sytuacji zatrudnieniowej.

Egzekutywa KF PZPR zobowiązała dyrekcję inwestycji do kontynuacji oraz zakończenia do końca roku rozbudowy zaplecza remontowego obiektu 115. Ten pion kombinatu zobowiązany został także do zakupu taboru kolejowego oraz wyposażenia zaplecza remontowego w pozycjach, ilościach i terminach określonych wnioskami inwestycji przedsiębiorstw złożonych przez ZT, a ponadto do uwzględnienia w założeniach inwestycyjnych lub modernizacyjnych w KM HiL — zamierzeń technicznych transportu kolejowego. Zadanie takie otrzymała również dyrekcja techniczna KM HiL.

Uchwała Egzekutywy zobowiązuje dyrekcję techniczną do przydziału potencjału remontowego dla potrzeb ZT oraz wykonawstwa elementów taboru kolejowego, zwiększania świadczonych usług remontowych przez służby własne KM HiL w ilościach i czasie określonych w poleceniu dyrektora naczelnego nr 13/85.

W czasie posiedzenia zobowiązano również dyrekcję handlową do zapewnienia rytmicznego zaopatrzenia w części zamienne i materiały do remontu taboru i nawierzchni kolejowej w ilościach gwarantujących wykonawstwo zaplanowanych zamierzeń.

Gwarancją pełnej realizacji postanowień Egzekutywy będzie comiesięczna analiza realizacji zaleconych przez nią przedsięwzięć przez Sekretariat Komitetu Fabrycznego.

NIESZCZĘŚCIA NOWOHUCKICH ROLNIKÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W lipcu najbardziej ucierpiało międzywale Wisły, okolice Dłubni, potoku Kościelnickiego, a także tereny położone w pobliżu rowów, którymi spływa woda. Gdy zerkniemy do statystyki, przekonamy się, że najbardziej ucierpiały **Chałupki** (134 przypadki szkód), **Mogiła** (117) i **Wolica** (101). **W Łęgu** zanotowano 43 szkody powodziowe, w **Przylasku Rusieckim** 55, w **Przylasku Wyciążkim** 56, a w osiedlu **Wyciąże** 57. To były te osiedla wiejskie, które ucierpiały najbardziej. **W całej Nowej Hucie na łączną liczbę 609 przypadków powodziowych,** 137 to były straty, spowodowane zalaniem zbóż, 167 to zalania okopowych, 292 to zalania łąk, a 13 przypadków to straty w uprawach tytoniu.

Godne podziwu jest to, że cała akcja wypłacania odszkodowań przez PZU odbywa się bardzo szybko. Prawdopodobnie już do 15 września zostanie zakończona. Pani **Teresa Zubel**, dyrektor VI Inspektoratu PZU w Nowej Hucie, podkreśla, że całą liczbą 609 szkód zajmowało się jedynie dwóch inspektorów PZU. Obaj likwidatorzy (mówiąc ładniej — specjaliści, którzy w ramienia PZU szacują odszkodowania) mieli pełne ręce roboty i mogli podołać tak dużemu zadaniu, tylko dlatego, że są znakomitymi fachowcami.

Oprócz zgłoszeń strat spowodowanych przez powodzie od rolników, do PZU zgłosili się też działkowicze, posiadający swoje ogródki nad Wisłą. Większość z nich jest ubezpieczona i otrzymuje w tej chwili odszkodowanie. Jednak nie za szkody w uprawie warzyw i owoców, bo tego ubezpieczenie umowne (dobrowolne) działkowiczów nie obejmuje, ale za uszkodzenie altanek i wszystkie straty z tym związane.

Trzecim rodzajem szkód, jakie spowodowały lipcowe deszcze, są **przypadki zalania mieszkań i piwnic. Takich zgłoszeń zanotowano do tej pory 220**, ale wciąż jeszcze ludzie się zgłaszają, bo przecież niektórzy byli na urlopach i dopiero po powrocie odkrywają nieszczęście. W przypadkach zalania mieszkań nie bez winy są administracje osiedli. Bardzo często po prostu nie dbają o właściwą konserwację dachów i później skutki tego są dla lokatorów nieprzyjemne.

JACEK KRĄG

OBWIESZCZENIE

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina — Wydział Transportu Samochodowego sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego samochód:

— Fiat 131p nr rej. KRB 410S, rok produkcji 1980, nr fabryczny 642128, nr silnika 840847, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza 787.500 zł.

Przetarg odbędzie się 16 września o godz. 10 w Wydziale Transportu Samochodowego.

W wypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się 30 września w tym samym miejscu i o tej samej godzinie.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Wydziału Transportu Samochodowego we wtorki i czwartki w godz. 12—13.

Pojazdy można oglądać we wtorki i czwartki w godz. 12—13 w Wydziale Transportu Samochodowego.

Zastrzega się prawo unieważnienia lub wycofania pojazdu z przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w ostatnich dniach pożegnaliśmy Towarzyszy Broni, Wiernych Synów Ojczyzny, byłych żołnierzy II wojny światowej. Są to: PIOTR GROBLICKI, lat 59, długoletni pracownik Zakładu Koksochemicznego KM HiL, doskonały fachowiec, zdyscyplinowany i cieszący się sympatią wśród kolegów, były żołnierz Utrwalania Władzy Ludowej; STANISŁAW WAŚNIOWSKI, lat 60, długoletni pracownik Walcowni Gorących Blach na stanowisku starszego piecowego, bardzo dobry, sumienny i zdyscyplinowany, cieszący się sympatią wśród kolegów, były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego; MIECZYSŁAW DUDZIŃSKI, lat 59, długoletni pracownik KM HiL, doskonały fachowiec, zdyscyplinowany i cieszący się sympatią wśród kolegów, były żołnierz Armii Krajowej; ALEKSANDER ZYCH, ps. „Szary", ur. 1916 rok, długoletni pracownik Zakładów Materiałów Ogniotrwałych KM HiL, doskonały fachowiec, bardzo zdyscyplinowany i cieszący się sympatią wśród kierownictwa, przełożonych i kolegów, były żołnierz Armii Krajowej.

Wszyscy byli odznaczeni medalami wojennymi, wojskowymi, państwowymi, resortowymi i regionalnymi za wieloletnią nienaganną pracę w KM HiL, za udział w walkach z okupantem, o utrwalenie Władzy Ludowej i pracę społeczną dla Krakowa, dzielnicy i zakładu pracy.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy głębokiego współczucia.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL, Koledzy, Kombatanci i współtowarzysze pracy

Koledze

HENRYKOWI MADEJOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Kierownictwo ZH/H7 oraz Koledzy i Koleżanki

Towarzyszowi

HENRYKOWI MADEJOWI

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Komitet Zakładowy PZPR Zakładu Stalowniczego

Wszystkim, którzy udzielili mi pomocy w ciężkich chwilach po stracie mojego najukochańszego

OJCA JÓZEFA SIKORSKIEGO

b. pracownika ZB/B1, a w szczególności zastępcy kierownika Zakładu ZB-1 inż. Ciepieli i pani Duch z Rady Zakładowej składa serdeczne podziękowanie

Córka Irena Kaczmarczyk

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19. 08. 1985 zmarł tragicznie na stanowisku pracy

ZYGMUNT ZDZISŁAW BĄKOWSKI

długoletni pracownik Transportu Kolejowego KM HiL, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Kierownictwo Zakładu Transportu KM HiL, Organizacje Społeczno-Polityczne, Koleżanki i Koledzy

ŚLADEM PARTYJNYCH UCHWAŁ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

domości — które wyruszyły w teren, by badać faktyczny stan realizacji partyjnych uchwał. Upłynęło dostatecznie dużo czasu od tej daty, by wrócić do tematu i zdać relację z tego ważnego — nie tylko dla partii — przedsięwzięcia.

Jak wynika to z dokonanego ostatnio podsumowania efektów działania partyjnych kontrolerów, większość poszczególnych postanowień zawartych w 15 uchwałach instancji partyjnej (tyle kontrolowano) została zrealizowana zgodnie z intencją podejmujących decyzje. Sporą część, często z przyczyn obiektywnych zrealizowano częściowo. Pewnej jednak liczby postanowień do dnia dzisiejszego nie zrealizowano.

Leży przede mną wielostronicowe opracowanie, w którym wyspecyfikowano te nie załatwione sprawy. Nie sposób wyszczególnić wszystkie. Nie sposób jednak również nie posłużyć się konkretnymi przykładami. Zacznijmy od spraw dotyczących bezpośrednio lub prawie bezpośrednio produkcji.

W marcu ubiegłego roku Egzekutywa KF zobowiązała zastępcę dyrektora produkcji do spraw remontów do opracowania harmonogramu przedsięwzięć zmierzających do oczyszczenia hali Stalowni Martenowskiej z pyłu oraz bieżącej konserwacji dróg dojazdowych na pozycję „0"; kombinat w tej sprawie nie zrobił do czasu badania sprawy nic, strona HPR czyniła próby doraźne czyszczenia Stalowni.

W tym samym miesiącu Egzekutywa zobowiązała kierownictwa działów zaopatrzenia huty i HPR do opracowania w ramach wspólnego działania wytycznych poprawiających zaopatrzenie w części zamienne do sprzętu transportu wewnątrzzakładowego i materiałów trudno dostępnych; nie doszło do spotkania stron.

Wśród nie zrealizowanych zaleceń są i te dotyczące spraw ogólniejszych.

Na jednej z ubiegłrocznych Egzekutyw zajmowano się oceną działalności KS „Hutnik". Podjęto aż 8 zaleceń czyniąc odpowiedzialnym za ich realizację Zarząd Klubu. Pięć spośród nich nie doczekało się realizacji, wśród nich zalecenie powrotu do sprawowania patronatów nad poszczególnymi sekcjami przez zakłady i wydziały.

Wreszcie na koniec jeszcze jeden przykład postanowienia z zakresu ogólniejszej natury, co nie oznacza — rangi drugoplanowej. Egzekutywa zaleciła dyrekcji naczelnej kombinatu i Komitetowi Rejonowemu Naczelnej Organizacji Technicznej zawarcie porozumienia o współpracy regulującego i precyzującego wzajemne zobowiązania. Roboczo uzgodniono takie porozumienie i jego zakres, choć do jego podpisania przez strony nie doszło.

Dalsze mnożenie przykładów nie wydaje się celowe. Pora raczej na wnioski. Po pierwsze przedstawiona metodologia pracy instancji partyjnej w zakresie szczegółowej kontroli efektów swego działania pozwala utwierdzić się w przekonaniu, iż idea zapisana w uchwałach IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii — IDEA KONKRETNOŚCI partyjnego działania znajduje praktyczne zastosowanie w kombinatowej pracy politycznej. Co prawda w przytoczonych przykładach niewiele jest polityki, ale to właśnie pozapolityczne oddziaływanie w środowisku, w którym hutnicza organizacja partyjna działa, budzi zaufanie do partii, wiarygodność do jej intencji. Poza sferą działalności ideowej podejmuje ona wiele problemów znaczących dla środowiska. Podejmuje i konsekwentnie doprowadza sprawy do końca.

I tu rodzi się praktyczne pytanie: co dalej z nie zrealizowanymi a zaleconymi do wykonania przedsięwzięciami? Samo zbilansowanie nie zrealizowanych zaleceń instancji niczego bowiem jeszcze nie załatwia. Jak już wspominałem, po starannej kontroli zebrano te nie wykonane zalecenia, rozesłano je do niesumiennych realizatorów, wyznaczając kolejny i ostateczny termin ich wykonania. Wykaz nie zrealizowanych spraw przedstawiony został również dyrektorowi naczelnemu kombinatu.

Nad zestawieniem „niedoróbek" zbierze się instancja ponownie by wystąpić do „głuchych" na polecenia partyjne o stosowne kary administracyjne.

Tak nakazują zasady konsekwencji...

Na straży polskiego nieba

23 08. 1944 r. Armia Radziecka oraz jednostki Pierwszej Armii Ludowego Wojska Polskiego walczyły nad Wisłą, bijąc się o zdobycie i utrzymanie przyczółków na jej zachodnim brzegu, z których miała wyjść przyszła ofensywa, niosąca wolność naszym ziemiom od Odry, Nysy Łużyckiej i Bałtyku. Najbardziej zacięte walki trwały na przyczółku Warecko-Magnuszewskim. Polscy piechurzy, arylerzyści, pancerniacy i saperzy bez przerwy odpierali kontrataki przeważających sił wroga. 23 sierpnia z pomocą przyszły im polskie jednostki lotnicze sformułowane na ziemi radzieckiej już w lipcu 1943 r., które niedługo rozrosły się do pułku. 6 października Związek Patriotów Polskich nadał I Pułkowi Lotnictwa Myśliwskiego nazwę „Warszawa". Z polowych lotnisk w Zadybiu Starym i Woli Rawskiej po raz pierwszy na froncie radziecko-niemieckim do walki z hitlerowskim najeźdźcą wystartowały samoloty z biało-czerwonymi szachownicami. ŚWIĘTO LOTNICTWA jest dniem pamięci o wysiłku zbrojnym wszystkich polskich lotników, którzy na różnych frontach II wojny światowej walczyli z hitlerowskim najeźdźcą.

Z tej też okazji 21. 08. 85 r. w 41. rocznicę zorganizowano spotkanie weteranów lotnictwa polskiego walczącego na wszystkich frontach Europy w II wojnie światowej. Organizatorem spotkania był AEROKLUB KRAKOWSKI. Zebranych i licznych gości zaproszonych z kilku województw z Polski południowej powitał gospodarz Klubu Kombatanta przy Oddziale Fabrycznym ZBoWiD **Władysław Michalski.** Obecni byli: zastępca dowódcy Jednostki Wojskowej ppłk. **Jerzy Adamkiewicz**, porucznik **Karol Swieg,** wiceprezes aeroklubu krakowskiego **Marian Markowski**, zastępca kierownika aeroklubu **Krystyna Szymańska**, dyrektor muzeum lotnictwa i astronautyki w Krakowie ppłk rezrwy **Wacław Kiściński.**

Referaty okolicznościowe wygłosili: przedstawiciel środowiska kombatanckiego KM HiL **Władysław Glazer,** wiceprezes krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa **Tadeusz Staszczyk** i członek Zarządu Klubu Seniorów Lotnictwa **Józef Zubrzycki.**

Odznakę „Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego" otrzymał **Brunon Wierciński.** W sali konferencyjnej Klubu Kombatanta przy oddziale fabrycznym ZBoWiD KM HiL wśród wielu sławnych lotników i mechaników z okresu II wojny światowej można było rozpoznać „Asów" polskiego nieba, takich jak: **Stanisław Bekier** z polskiej eskadry 1586 z Włoch, który dokonał 4 zrzutów broni, amunicji, opatrunków sanitarnych i żywności dla walczącego powstania warszawskiego, obecnie zamieszkały w Mielcu; **Marian Nowak** z Dywizjonu Bombowego 303; **Józef Zubrzycki** z Dywizjonu Bombowego 300 i 301 oraz jeden z dowódców z tamtych lat ppłk pilot w stanie spoczynku **Czesław Jaxa** z 418 Dywizjonu Bombowego Wojsk Nowozelandzkich i Kanadyjskich. Byli też młodzi żołnierze Ludowego Wojska Polskiego: starszy szeregowiec **Jan Siąbida** i starszy szeregowiec **Bogdan Nobis.**

ALOJZY MISZTA

Kiedy przyszli podpalić dom...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

plinę i dokładność, a także sumienność w pracy i służbie. W 1938 roku nastąpiła promocja i przydział do jednostek. Młody Tadeusz trafił do 19pp we Lwowie, swoim rodzinnym mieście. Nie wiedział jeszcze wtedy, że już niedługo, za rok, przyjdzie mu wykorzystać wszystko to, czego nauczył się w szkole na prawdziwym polu walki, na którym nie będzie pozorowania i ćwiczeń, ale walka na śmierć i życie.

Gdy wybuchła wojna, miał 19 lat. Jego jednostka poszła na front prosto z defilady po ulicach Lwowa.

Takie były plany

Polski plan obrony kraju zakładał utrzymanie obszarów niezbędnych do prowadzenia wojny do czasu zbrojnego wystąpienia sojuszników zachodnich. Główne siły tworzyło siedem armii, samodzielna grupa operacyjna i trzy odwody Naczelnego Wodza. Planowano wysunąć je ku granicy z Niemcami w celu uporczywej obrony, liczącej 1600 km linii.

PIEKŁO

Kiedy spadały pierwsze bomby na Lwów, Tadeusz Kuśnierz opuszczał to miasto razem z transportem wojskowym, wiozącym jego pułk w kierunku Włocławka. Błyskawicznie przekonali się na własnej skórze, jak wyglądają ataki lotnicze. Widzieli po drodze rozbite stacje kolejowe. Pod Włocławkiem nie oddali ani jednego strzału. W ciągu jednej nocy, w dość trudnych warunkach, wykonali forsowny marsz do Płocka. Mieli tam bronić przeprawy na Wiśle jako samodzielna jednostka Armii „Pomorze". Początkowo każda próba forsowania rzeki przez wroga kończyła się niepowodzeniem. Polacy natychmiast wzmacniali zagrożone odcinki. Dochodziło nawet do walki wręcz.

13 września Niemcy przeprawili się przez rzekę w kilku miejscach. Aby ich wyprzeć, ruszyli do ataku. Tadeusz Kuśnierz po śmierci dowódcy plutonu zastąpił go. To było niełatwe zadanie. Przecież niektórzy żołnierze byli od niego starsi wiekiem. Natarcie przeciągało się, przybywało rannych i poległych. Silny ogień broni maszynowej i zmasowane salwy artylerii nieprzyjaciela to zapory, które wydawały się nie do przebycia. Dookoła panowało istne piekło. Huk rozrywających się pocisków, „fontanny" ziemi i ognia, krzyki atakujących i jęki rannych. Jak było naprawdę, wie tylko ten, kto sam to przeżył. Żaden opis nie jest w stanie tego zastąpić.

Jedna z największych

Jedną z największych bitew, stoczonych podczas wojny obronnej Polski w 1939 roku, była bitwa nad Bzurą. Uczestniczyły w niej dwie polskie armie — „Pomorze" i „Poznań". Większość sił armii „Pomorze" znajdowała się w obronie w rejonie Włocławka, Brześcia Kujawskiego i Koła. Wiązali znaczne siły wroga.

NA BAGNETY

Stało się dla młodego Tadeusza jasne, że jedynym wyjściem może być opuszczenie zagrożonego terenu. Poderwał grupę żołnierzy i ruszyli do przodu. Wpadli na prowizoryczne stanowiska niemieckie i rozpoczęła się krótka, zażarta walka na bagnety. Przeszli jak burza. Dobiegli do drugiej linii prowizorycznie okopanych żołnierzy wroga. Straty rosły z minuty na minutę, a przed nimi wyrosła jeszcze jedna przeszkoda — solidnie okopane stanowiska niemieckie, z których rażono ich ciągłym ogniem. Panowały one nad całą okolicą. Niespodziewanie wpadli z rozpędu do szerokiego rowu melioracyjnego lub małej rzeczki, gdzie woda była po piersi. To była wreszcie pierwsza, naturalna osłona przed niemieckim ogniem. Do wroga pozostało jeszcze jakieś 200, 300 metrów.

Zabezpieczyli broń, amunicję, granaty, układając je w suchym miejscu. Było ich jeszcze 36 pozostałych przy życiu. Oprócz Tadeusza Kuśnierza nie było żadnego oficera lub podoficera. Musieli się przygotować, bo Niemcy w każdej chwili mogli rozpocząć kontrnatarcie. Ich artyleria przestała razić, z uwagi na bliskość pozycji nieprzyjacielskich. Po prostu mogli strzelać do swoich.

Ostatnie walki

19 września padła Kępa Oksywska, w krwawych bojach nad Wereszczycą została rozbita Armia „Małopolska", usiłująca przebić się do oblężonego przez Niemców Lwowa. 20 września, po ciężkich walkach pod Tomaszowem Lubelskim, skapitulowały oddziały Armii „Kraków" i Armii „Lublin". 22 września załoga Lwowa bez walki przekazała miasto Armii Czerwonej.

KREW ZALAŁA MUNDUR

Niemcy ruszyli butnie, nie padając pod gradem kul. Byli coraz bliżej, można już było odróżnić trupie główki na hełmach. Mieli przed sobą esesmanów. Piekło rozpętało się na nowo. Tym razem jednak to oni łamali szyki niemieckie. W ruch poszły granaty, wstąpiła w nich furia. W pewnym momencie zobaczyli coś najcudowniejszego — plecy hitlerowskich żołnierzy. Niemcy cofali się.

Tadeusz Kuśnierz wychylił się. Chciał ściągnąć swój RKM. Poczuł nagle gwałtowne uderzenie w prawą rękę i odrzuciło go do tyłu. Z prawej ręki, na wysokości przedramienia wyszły na wierzch kości. Krew zalała mundur. Przewiązał rękę paskiem od hełmu. O zmroku zaczęli się wycofywać. Tracił powoli siły, zostawał z tyłu. Stało się najgorsze — stracił przytomność.

Odnaleźli go Niemcy wśród poległych. W ten sposób dostał się do prowizorycznego szpitala, a później do obozu.

*

W lipcu 1985 roku (!) **Tadeusz KUŚNIERZ** otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń wojskowych — „Krzyż Walecznych". Zapytacie, dlaczego dopiero teraz? Otóż przez długie lata figurował w dokumentach jako... poległy. Nie jest łatwo żyć, gdy papiery twierdzą coś innego...

JACEK KRĄG

SPECJALNIE dla „GŁOSU NOWEJ HUTY"

Zapoznając się z dokumentami wyjaśniającymi wydarzenia II Wojny Światowej nie wolno zapominać o dziwnej metamorfozie, jaką oficjalna historiografia USA, Wielkiej Brytanii i niektórych innych krajów zachodnich przeszła w ciągu minionych 40 lat. Dotyczy to m. in. rozbieżności w ocenie wkładu poszczególnych członków koalicji antyhitlerowskiej w zwycięstwo nad Niemcami.

Tak na przykład w czasie wojny wobec niepodważalnych faktów, świadczących o decydującej roli sił zbrojnych ZSRR w rozgromieniu faszyzmu, przywódcy polityczni i dowództwo wojskowe USA i Anglii zmuszeni byli odpowiednio docenić wkład Armii Czerwonej i całego narodu radzieckiego we wspólny wysiłek zbrojny koalicji. Już wiosną 1942 roku Prezydent Stanów Zjednoczonych F. ROOSEVELT stwierdził: *„Z punktu widzenia wielkiej strategii oczywisty jest prosty fakt: — Rosjanie zabijają więcej żołnierzy przeciwnika niszczą więcej jego sprzętu i uzbrojenia niż pozostałe 26 państw koalicji razem wziętych.*

Bez sukcesów Armii Radzieckiej — podkreślał szef sztabu armii USA w okresie II Wojny Światowej, generał G. MARSHALL — *amerykańskie wojska nie byłyby w stanie przeciwstawić się agresorowi i wojna przeniosłaby się na kontynent amerykański.*

WINSTON CHURCHILL — premier Wielkiej Brytanii w swym piśmie adresowanym do J. STALINA 23. 02. 1945 roku stwierdzał: *Armia Czerwona obchodzi 27. rocznicę swego powstania z triumfami, które wywołały bezgraniczny zachwyt jej sojuszników i przesądziły losy militaryzmu niemieckiego... Przyszłe pokolenia uznają swój dług wobec Armii Czerwonej tak samo bezdyskusyjnie, jak czynimy to my, którzy mamy okazję być świadkami tych wspaniałych zwycięstw".*

Po zakończeniu wojny ton wypowiedzi zachodnich polityków i generałów zmienił się jednak. Kilka lat później ten sam Churchill napisał 6-tomową monografię pt. *„Historia II Wojny Światowej"*, gdzie czytelnikowi sugeruje się, jakoby decydujące bitwy II Wojny Światowej rozgrywały się nie na froncie radziecko-niemieckim, ale w Afryce Północnej, Włoszech i Francji, tj. tam, gdzie operowały wojska angielsko-amerykańskie. Później wysiłki, mające na celu obniżenie roli ZSRR w II wojnie światowej nabrały charakteru działań systematycznych. Typowym przykładem takiej delikatnie mówiąc, tendencyjnej rewizji wydarzeń niedawnej przeszłości są wypowiedzi współczesnego historiografa amerykańskich sił zbrojnych **Ch. McDonalda**, zawarte w napisanej przez niego książce pt.: *„Ciężka próba. Amerykańskie siły zbrojne na europejskim teatrze działań wojennych podczas II Wojny Światowej"*. Pisał on m. in: **„Rosjanie cały czas prowadzili wojnę na lądzie i na jednym terenie, gdzie przestrzeń i odległości miały o wiele mniejsze znaczenie niż w Europie Zachodniej"...** Nie próbując nawet udowodnić, dlaczegóż to we wschodniej części Europy czynniki przestrzenne miałyby mieć „o wiele mniejsze znaczenie" niż na zachodzie kontynentu, Ch McDonald uważa jednak ten wątpliwy argument za wystarczający, żeby oświadczyć, iż wkład Armii Czerwonej w zwycięstwo nad Niemcami był nie taki znów wielki, jak to się zwykle uważa.

W czerwcu 1984 w rejonie kanału La Manche zorganizowano uroczystości, związane z obchodami 40. rocznicy wylądowania wojsk amerykańskich we Francji. Organizatorzy wykorzystali to barwne show dla rozpropagowania tezy o tym, że lądowanie aliantów w Normandii było decydującym wydarzeniem wojny, które jakoby umożliwiło uwolnienie narodów Europy spod jarzma faszystowskiego.

Z wypowiedzi uczestniczącego w uroczystościach prezydenta USA R. Reagana i szeregu innych przywódców krajów zachodnich wynikało, że to właśnie wojska amerykańskie i częściowo angielskie rozgromiły wojska Niemiec hitlerowskich i ich sojuszników w Europie. Rolę Związku Radzieckiego przemilczano...

Zestawiając oceny, jakie dawano na Zachodzie wkładowi radzieckich sił zbrojnych w rozgrmienie Niemiec hitlerowiskich przed 40 laty z ocenami, jakie można spotkać dziś, należy sobie postawić pytanie: które z tych wypowiedzi są prawdziwe? Historia, podobnie jak i każda inna nauka, nie może opierać się na fałszywych przesłankach lecz na obiektywnych, realnych faktach. Jakie są zatem fakty, świadczące o wkładzie sił zbrojnych różnych krajów w rozgromienie Niemiec faszystowskich?

22 czerwca 1941 roku na terytorium ZSRR wtargnęły 153 dywizje Wermachtu. Liczba wojsk niemieckich na froncie wschodnim bez przerwy wzrastała w ciągu 2,5 roku. Na początku roku 1944 radzieckie siły zbrojne walczyły przeciwko 201 dywizjom armii niemieckiej. W tym samym czasie liczba dywizji Wermachtu, walczących z wojskami anglo-amerykańskimi wzrosła z 2 do 19,5. Od czerwca 1941 roku do czerwca 1944 roku Armia Czerwona w walce z faszystami mogła liczyć jedynie na swoje siły. W tym okresie udało jej się nie tylko powstrzymać napór wojsk hitlerowskich, ale również zadała wrogowi szereg potężnych ciosów pod Moskwą, Leningradem i Kurskiem, a od lipca 1943 roku przeszła do nieprzerwanego kontrnatarcia. Latem 1944 roku niewielu miało wątpliwości co do tego, że radzieckie siły zbrojne są w stanie odnieść zwycięstwo nawet w przypadku, gdyby II front nie został otwarty. Dopiero po wylądowaniu wojsk alianckich skierowano przeciwko nim bardziej lub mniej znaczne ugrupowania wojsk alianckich. Już jednak od 1945 roku, kiedy to na froncie radziecko-niemieckim Armia Czerwona przeprowadziła szereg wielkich operacji strategicznych, liczba jednostek Wermachtu na Zachodzie stale się zmniejszała, głównie z uwagi na przerzucenie najlepszych dywizji na front wschodni, gdzie aż do chwili kapitulacji Niemiec hitlerowskich trwały zażarte walki. W ciągu całej wojny przeciwko Armii Czerwonej walczyły również podstawowe siły lotnictwa niemieckiego i wojsk pancernych. Zaangażowanie podstawowych zasobów ludzkich i sprzętowych wojsk hitlerowskich na Wschodzie przyczyniło się w nacznym stopniu do pomyślnego zakończenia działań wojsk anglo-amerykańskich w Europie i Afryce Północnej.

Na froncie wschodnim zniszczono o wiele więcej zasobów ludzkich i sprzętowych przeciwnika niż na Zachodzie. Spośród 13,6 mln. niemieckich żołnierzy i oficerów, którzy zginęli na frontach II Wojny Światowej, 10 milionów, a więc ok. 3/4, przypada na front radziecko-niemiecki. Odpowiednio duży był wkład Armii Czerwonej w zniszczenie potencjału sprzętowego Trzeciej Rzeszy. Z wyprodukowanych w Niemczech hitlerowskich 110 tys. samolotów i ok. 65 tys. czołgów na froncie radziecko-niemieckim zniszczono odpowiednio 77 i 48 tys. jednostek. Liczby te mówią same za siebie. Całkowicie obalają one wysiłki współczesnej historiografii zachodniej, starającej się przemilczeć faktyczną rolę radzieckich sił zbrojnych w odniesieniu przez państwa koalicji antyhitlerowskiej zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem.

ZSRR: DECYDUJĄCY WKŁAD W ROZGROMIENIE FASZYZMU

JAKIE BĘDĄ FABRYKI JUTRA?

— Kiedy mówi się o dniu jutrzejszym przemysłu maszynowego, specjaliści mają na myśli przede wszystkim utworzenie elastycznych, zautomatyzowanych technologii. Z nimi właśnie związane są najbardziej obiecujące perspektywy wzrostu wydajności pracy — powiedział w rozmowie z korespondentem APN dyrektor Instytutu Budowy Maszyn Akademii Nauk ZSRR, członek-korespondent AN ZSRR Konstantin FROŁOW.

— Dlaczego powstało zapotrzebowanie na elastyczne systemy technologiczne i na czym polega ich przewaga nad tradycyjnymi środkami automatyzacji?

— Współczesne fabryki coraz częściej wyposażane są w linie zautomatyzowane, obrabiarki z cyfrowym systemem sterowania... Jednakże wydajność pracy wzrasta przy tym nie tak znów szybko, jak tego oczekiwano. Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Przede wszystkim — w zbyt niskim poziomie mechanizacji czynności pomocniczych i transportowych. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Druga polega na tym, że współczesny zakład przemysłowy jest złożonym organizmem kompleksowym. Zachodzące w nim procesy wymagają zsynchronizowania i utrzymywania regularnego rytmu pracy. Jeżeli zaś jedno z ogniw nie nadąża, często dochodzi do przerwania całego łańcucha. Te właśnie okoliczności powodują konieczność nowego spojrzenia na zagadnienia automatyzacji produkcji, tworzenia coraz to solidniejszych maszyn i urządzeń wyposażonych w środki do diagnostyki i korygowania ich pracy. Należy tu brać pod uwagę jeszcze jeden czynnik, a mianowicie elastyczność, zdolność zakładów do szybkiego i nie pociągającego za sobą wielkich kosztów przestawiania się na nowy profil produkcji. Nie możemy pozwolić sobie na luksus budowania zakładów, produkujących jeden typ wyrobów przez 10—15 lat. W tym czasie postęp naukowo-techniczny dokona przecież kolejnego kolosalnego kroku naprzód.

Należy przy tym w maksymalnym stopniu wykorzystać użytkowane już urządzenia, nie zastępując ich wraz ze zmianą profilu produkcji. A dotychczasowe „sztywne" linie automatyczne, jak wiadomo, bardzo trudno, a czasem po prostu niemożliwe jest przystosować do produkcji nowych wyrobów.

— Mimo wzrostu wydajności pracy, poprawy współczynnika wykorzystania urządzeń i innych korzyści, płynących z wprowadzenia elastycznych linii technologicznych nie można jednocześnie zapominać o tym, że są one bardzo drogie. Czy zatem ich zastosowanie jest uzasadnione efektami, jakie już daje ich wdrażanie?

— Początkowo nowe systemy znajdują zastosowanie przede wszystkim tam, gdzie dają one maksymalne efekty ekonomiczne. Obliczenia prowadzone przez radzieckich uczonych wykazują, że istnieje ponad dziesięć technologii masowych, przy których wprowadzenie elastycznych linii produkcyjnych jest ekonomicznie uzasadnione. Systemy takie, dzięki wysokiej wydajności pracy mogą zaopatrzyć w produkowane przez siebie wyroby zakłady pracy całego regionu przemysłowego. Pozwoli to na uniknięcie spiętrzenia dostaw surowców i materiałów, a zatem na zmniejszenie kosztów i wzrost rentowności przedsiębiorstw.

— Gdzie wprowadzono już elastyczne linie technologiczne?

— Obecnie w Związku Radzieckim funkcjonuje 60 tego rodzaju systemów o różnym stopniu skomplikowania. Na przykład linia elementów korpusowych w Leningradzkim Zjednoczeniu Budowy Maszyn im. Swierdłowa obsługuje kilka zakładów pracy miasta. Elastyczny system produkcji kart drukowanych Leningradzkich Zakładów Elektromechanicznych będzie realizował zamówienia również innych nabywców. Reorientacja produkcji w dziedzinie elastycznych linii technologicznych odbywa się również w Moskiewskich Zakładach Samochodowych im. Leninowskiego Komsomołu.

Na wystawie międzynarodowej „Obróbka metalu 84", która odbyła się wiosną ubiegłego roku w Moskwie, uwagę zagranicznych specjalistów zwróciły na siebie elastyczne kompleksy, prezentowane przez moskiewskie przedsiębiorstwa „Krasnyj Proletarij" i „Stankoagregat", a także system produkcyjny „Tałka-500", wyprodukowany przez Iwanowskie Zjednoczenie Budowy Maszyn w kooperacji z firmą fińską VALMET.

W ZSRR opracowano program państwowy w dziedzinie tworzenia elastycznych zautomatyzowanych linii technologicznych do roku 2000. Przewiduje on wprowadzenie do przemysłu ponad 1800 tego rodzaju kompleksów.

(APN)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

stosować właściwe, sprawdzone technologie budowlane. W jego przekonaniu spółdzielnie mieszkaniowe bez państwowej dotacji nie uporają się z remontami i konserwacją zasobów mieszkaniowych. Poradzą sobie w przypadku gdy nie będzie dotacji, dwukrotnie... podwyższając czynsze mieszkaniowe. Nawiązał do tej kwestii kandyat na kandydata na posła, monter maszyn w Krakowskich Zakładach Przemysłu Tytoniowego **Stanisław Suski**. W jego przekonaniu uporządkowanie spraw związanych z budownictwem mieszkaniowym musi się stać najważniejszym przedsięwzięciem dla Sejmu IX kadencji.

Inny dyskutant, **Janusz Dudek**, stwierdził, że nowy Sejm powinien skupić swoją uwagę nie tyle na uchwalaniu nowych ustaw, bo takowych uchwalono ostatnio wystarczającą liczbę, ile na ich przestrzeganiu, ewentualnie na ulepszaniu już obowiązujących. Zadaniem numer jeden dla przy-

Bogaty materiał do przemyśleń

szłej ekipy krakowskich posłów powinno być doprowadzenie do modernizacji Kombinatu Metalurgicznego.

Ubiegający się o kolejny mandat poselski **Mieczysław Stachura** stwierdził, że Sejm minionej kadencji przejdzie do historii jako Sejm niezwykle pracowity, funkcjonujący w wyjątkowo trudnym dla Polski okresie.

Sporo uwagi zebrani poświęcili sprawom związanym z oświatą i statusem nauczyciela-wychowawcy. Na pytania te odpowiadał kandydat na kandydata na posła nauczyciel z wykształcenia, dyrektor III Liceum Ogólnokształcącego, EDWARD ŁYSIK. — *Nauczyciele* — powiedział — *powinni być wzorem postaw obywatelskich, własnym przykładem muszą uczyć młodzież patriotycznego wychowania..*

Kontrowersje wzbudziło wystąpienie **Franciszka Grabczyka**, który w swoim wystąpieniu postulował m. in. rzetelne rozliczanie posłów z ich społecznego mandatu. Zła polityka zatrudnienia powoduje w jego przekonaniu sytuację niekorzystaną dla naszej gospodarki. Młodzi mało chętnie i mało wydajnie pracują w Polsce, wyjeżdżają z kraju, aby poza jego granicami pracować i to pracować wydatnie.

W trakcie tego spotkania konsultacyjnego w którym uczestniczył I sekretarz KD PZPR **Jan Bąbaś**, a prowadził przewodniczący RD PRON **Jan Kucharski**, głos zabrał także sekretarz KK PZPR **Kazimierz Augustynek**, który stwierdził m. in. że trwające spotkania konsultacyjne uwidoczniają jedną ważną sprawę. Różniąc się poglądami politycznymi, można posługiwać sie jednym językiem.

Do spraw poruszanych w dyskusji ustosunkował się m. in. naczelnik dzielnicy **Zdzisław Zaręba** oraz szef DUSW w Nowej Hucie — ppłk. **Eugeniusz Matlak**. (d)

NISZCZEJĄ „ZIELONE PŁUCA" KRAKOWA

W zamku niepołomickim w miniony wtorek zebrali się mieszkańcy gmin **NIEPOŁOMICE**, Drwinia i Kłaj, by spotkać się z kandydatami na kandydatów na posłów z Okręgu Wyborczego nr 34. Wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego **Stefan Drzyzga** przedstawił obecnych na spotkaniu kandydatów: **Teresę Gawron, Jerzego Jaskiernię, Wiktora Kosmałę, Mieczysława Kubika, Ignacego Markowskiego, Stanisława Mazura, Mieczysława Stachurę, Stanisława Suskiego oraz Wiesława Żarnika.**

Nie od dziś wiadomo, że krakowski przemysł, a w szczególności nowohucki kombinat, jest nazbyt uciążliwym partnerem dla Niepołomic i tego regionu. I właśnie ten problem nabrał ostrości podczas wielogodzinnej dyskusji. Działaczka ZSL, **Zofia Kościółek**, bardzo ostro przedstawiła kwestię ochrony środowiska naturalnego. Przypomniała to, co jest powszechnie znane: od wielu lat Puszcza Niepołomicka i okoliczne ziemie są regularnie niszczone przez pyły z kombinatu. *W tym roku* — powiedziała — *całe pola są zasypane siarką i ołowiem. Zniszczonych zostało wiele plantacji. Kiedy wreszcie elektrofiltry zostaną włączone i zaczną działać?*

Podała następnie konkretne przykłady zniszczonych plantacji buraków, ziemniaków i ogórków. Nie nadające się do uprawy pola, zatrute powietrze i woda. Coraz więcej przypadków w tym rejonie zachorowań na raka.

Ten sam problem podjął następnie leśnik **Józef Rusnak**, stwierdzając: *Puszcza to płuca miasta, ale te niegdyś „zielone płuca" Krakowa przeżarła już gruźlica!*

Mamy jedną z najlepszych w świecie ustaw o ochronie środowiska naturalnego, a tymczasem nie potrafimy uporać się z wyziewami z kombinatu! Puszcza niszczeje w oczach...

Wiele uwagi zebrani poświęcili m. in. sytuacji w polskim rolnictwie, a zwłaszcza opłacalności produkcji rolnej. Mówiła o tym m. in. samotnie gospodarująca na 6 ha ziemi **Anna Przybysz**. W jej przekonaniu wzrost cen za usługi i za maszyny rolnicze może zahamować dalszy rozwój produkcji rolnej. Produkcja niektórych artykułów, choćby mleka, w jej przekonaniu, staje się nieopłacalna. *Oczekujemy, że nowy Sejm doprowadzi do stabilizacji cen za usługi rolne* — skonkludował w pewnym momencie pracownik Spółdzielni Kółek Rolniczych z Woli Batorskiej **Jan Mazur**.

Spośród kandydatów na kandydatów na posłów głos zabrał m. in. prezes KK ZSL **Stanisław Mazur**, który podkreślił rolę spotkań z wyborcami. Takie spotkania pomagają przyszłym posłom kształtować poglądy, pozwalające współdecydować o najistotniejszych sprawach kraju. *Trzeba będzie wybierać* — stwierdził — *te sprawy, które przyniosą gospodarce krajowej najszybsze efekty oraz przyczynią się do poprawy warunków życia społeczeństwa.* Zaliczył do nich produkcję żywności, budownictwo mieszkaniowe, rozwój opieki zdrowotnej oraz oświaty. (d)

Statystyki nie kłamią. Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba wypadków na drogach, mnożą się ludzkie tragedie. Szczególnie smutne są podsumowania sobotnio-niedzielnych wyjazdów za miasto i powrotów do domów. Wśród głównych przyczyn tragedii dominują z pewnością dwie: brawura na drogach i jazda po spożyciu alkoholu. Ale nie tylko. Do wielu wypadków i kolizji dochodzi z winy pieszych, nie znających zasad właściwego poruszania się po drogach, a także dzieci, pozostawionych na drogach i jezdniach bez opieki dorosłych.

Dlatego — mimo że temat bezpieczeństwa na drogach może się wydać oklepany — ciągle trzeba o nim mówić: informować, przestrzegać, egzekwować kary.

Rozpoczynamy dziś cykl spotkań z ppor. Józefem GAWLIKIEM, inspektorem Wydziału Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, który co jakiś czas będzie komentował sytuację na drogach w naszej dzielnicy, występował z propozycjami czy apelami do kierowców, pieszych, dzieci. Inspektor przyrzekł także odpowiadać na wszystkie ewentualne pytania i wątpliwości dotyczące ruchu drogowego, właśnie za pośrednictwem redakcji.

Ppor. Józef GAWLIK informuje i radzi

— Nowa Huta — według statystyk — należy do najmniej zagrożonych pod względem wypadkowości drogowych dzielnic Krakowa. Rozwiązania komunikacyjne w Nowej Hucie są bowiem dużo lepsze niż gdzie indziej — mam tutaj na myśli jezdnie jednokierunkowe wydzielone torowiska itp. Nie znaczy to jednak, że nie zdarzają się tutaj wypadki. Np. w sierpniu doszło w Nowej Hucie do 16 wypadków drogowych, w których obrażeń doznało 25 osób. Na szczęście nie było ofiar śmiertelnych w ludziach. Z pewnością jedną z głównych przyczyn jest nadmierna prędkość pojazdów na tych szerokich jednokierunkowych jezdniach, rozwijana przez kierowców bądź niedostosowywanie się do sytuacji panującej na drodze (np. przy przystanku dla pieszych), wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, a także nieprzestrzeganie przepisów o bezwzględnym pierwszeństwie pieszego na „zebrach". Jeżeli dodamy do tego jazdę kierowców po spożyciu alkoholu, to — mimo że jak powiedziałem Nowa Huta należy do najbezpieczniejszych dzielnic pod względem zagrożenia ruchu drogowego — sytuacja wcale nie będzie się rysować tak różowo. Na przykład 17 sierpnia w sobotę wieczór 17-letni pijany kierowca spowodował na ul. Majakowskiego wypadek, w którym on sam i współpasażer doznali obrażeń ciała. Tydzień temu, w sobotę 24 sierpnia, przy al. Lenina (nieopodal „Orbisu") doszło do karambolu tramwajowego: motorniczy tramwaju linii 16 najechał na tył tramwaju linii 26, który z kolei pchnął do przodu stojący na światłach wóz linii 9. Pięć osób odniosło obrażenia ciała... Można powiedzieć, że tym razem przyczyną wypadku była nieuwaga motorniczego, bądź nadmierna prędkość rozwijana przez... motorniczych na wydzielonym torowisku!

Z nieskrywaną trwogą muszę wspomnieć też o tym, że wiele wypadków powodują dzieci, które nagle wchodzą na jezdnie, przebiegają tuż przed nadjeżdżającymi samochodami itp. W okresie wakacyjnym wielkim zagrożeniem w ruchu drogowym byli młodzi rowerzyści, często nie mający karty rowerowej i nie znający oczywiście przepisów ruchu drogowego. I właśnie z myślą o dzieciach przed rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym planujemy wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania, akcję „Bezpieczna droga do szkoły".

W połowie sierpnia dokonaliśmy przeglądu oznakowania rejonów szkół i placówek oświatowych i nakazaliśmy Krakowskiemu Zarządowi Dróg usunięcie wszystkich braków w oznakowaniu miejsc i dojść do szkół. Dodatkowo 2 września razem z Kuratorium i ZHP planujemy zorganizowanie dyżurów w rejonach szkół, bo wiemy z doświadczenia, że koniec wakacji i początek roku szkolnego charakteryzują się wzrostem wypadkowości wśród dzieci i młodzieży. Ze szczególnym apelem zwracamy się rokrocznie do rodziców pierwszoklasistów, wysyłamy nawet do nich kolorowe pocztówki, na których wypisany jest apel-prośba: „Rodzice! Zapoznajcie wasze dziecko z trasą między domem a szkołą, wpajajcie mu zasadę, że nim wejdzie na jezdnię, musi spojrzeć w lewo, potem w prawo i znów w lewo, powiedźcie mu, że ilekroć potrzebuje pomocy przy przejściu przez jezdnię, powinien śmiało i z pełnym zaufaniem zwrócić się do funkcjonariuszy USW lub dorosłych przechodniów...".

DYŻURY SZPITALI I APTEK

SZPITALE

30. 08. (piątek)

CHIRURGIA — Szpital im. Biernackiego, ul. Trynitarska 44.

UROLOGIA — Klinika Urologiczna AM, ul. Grzegórzecka 18.

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 24.

OKULISTYKA — Krakowski Szpital Okulistyczny, Witkowice, ul. Dożynkowa 61.

CHIRURGIA DZIECIĘCA — III Klinika Chirurgiczna AM, ul. Prądnicka 35.

STOMATOLOGIA — Krak. Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

31. 08. (sobota)

CHIRURGIA — III Klinika Chirurgiczna AM, ul. Prądnicka 35.

UROLOGIA — Szpital im. Narutowicza, ul. Prądnicka 35.

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 24.

OKULISTYKA — Krakowski Szpital Okulistyczny, Witkowice, ul. Dożynkowa 61.

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Prokocim.

STOMATOLOGIA — Krak. Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

1. 09. (niedziela)

CHIRURGIA — I Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 40; **przypadki urazowe:** Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta.

UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta.

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 24.

OKULISTYKA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta.

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta.

STOMATOLOGIA — Krak. Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

Pogotowie Ratunkowe dla Nowej Huty: Szpital im. Żeromskiego, os. Na Skarpie, **tel. 44-47-99** lub przez centralę **44-01-44, wew. 117 i 174.**

APTEKI

Od 30. 08. (piątek) do 1. 09. (niedziela) czynne są CAŁĄ DOBĘ następujące apteki: **Rynek Główny 42, ul. Długa 88, ul. Krakowska 1, os. Na Kozłówku — pawilon, os. Centrum C, bl. 6 (tel. 44-17-19), os. Centrum A, bl. 3 (tel. 44-17-36).**

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ **(k) OŚRODEK „PRAKTYCZNA PANI"** nr 102 w os. Złotego Wieku zdobył pierwsze miejsce w województwie krakowskim w konkursie pod hasłem „Praktyczna i piękna", przeprowadzonym między grudniem ubiegłego roku a czerwcem. Pod koniec września spodziewane są wyniki centralne tego konkursu.

◆ **(k) DELIKATESY** w os. Centrum C zmieniły wystrój. Szyby wystawowe przyciągają teraz pastelowymi barwami. Wymieniono również wszystkie szyby w drzwiach wejściowych, z matowych na przezroczyste.

◆ **(d) NOWA HUTA WZBOGACI SIĘ** o kolejną placówkę gastronomiczną. 5 września oddany zostanie do użytku nowy cocktail-bar pod nazwą „Ambrozja" w os. Bohaterów Września (pawilon handlowy). Już teraz wpraszamy się na degustację.

◆ **(jk) MIEJSKIE PRZEDSIĘBORSTWO** Wodociągów i Kanalizacji nie ma najmniejszego zamiaru likwidować pozostawionych rozkopów. Do takiego wniosku można dojść idąc al. Pokoju.

◆ **(jk) PRACOWNICY MIEJSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ** przeprowadzili w środę kontrolę wśród handlujących na przystanku tramwajowym pomiędzy os. Kazimierzowskim i XX-lecia PRL. Okazało się, że niektórzy robili to nielegalnie.

◆ **(jk) KIEROWCY SAMOCHODÓW** osobowych skarżą się, że na skrzyżowaniu obok „Orbisu" można zrujnować sobie auto. Rzeczywiście dziury tam są ogromne.

◆ **(k) TYDZIEŃ TEMU** pisaliśmy, że nieczynny jest sklep „Domos" w os. Wysokim. Otóż okazuje się to nieprawdą. Zamknięty był jedynie w lipcu, a teraz zaprasza już klientów. Przepraszamy.

◆ **(m) PISALIŚMY** także, że na trasie od pl. Centralnego do Kopca Wandy kursuje za mało tramwajów. Okazuje się, że jest to głupstwo w porównaniu z dostaniem się w porze nocnej do Cementowni. Od godz. 23 do 4 nad ranem nie jeździ tam nic. Czytelnik zamieszkały w Pleszowie prosi MPK o litość!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Temu to nieszczęściu można zaradzić. Podobno wytapiacz i energetyk zmianowy doskonale wiedzą, co mają robić. Czasem delikatnie mówiąc przez nieuwagę, czasem przez błąd wskazań aparatury dochodzi do takich przypadków. Tylko — jak mówi mój kolega reporter — tych czarnych dymów w porównaniu z innymi latami jest za dużo! Czyżby ci, którzy wiedzą, co mają robić, byli bardziej niż dawniej rozkojarzeni, czy może aparatura jest niewłaściwa?!

Nie wiem, być może kierujący pracą Stalowni nie widzą na czarno dymiących kominów, Widzimy je jednak my, z okien budynków administracji. Podobno widzi je dyrektor techniczny, dyspozytor i... interweniują. Może warto by było, dla naszego zdrowia ustawić kogoś na etacie?

KOLOR DYMU — DIAGNOZĄ

Nieraz już zetknęłam się z tym, że doświadczony hutnik po kolorze dymów rozpoznaje, co się z hutą dzieje? Jak lekarz wystawia diagnozę. To było do przewidzenia. Stalownia „pod planem" — notował od dłuższego czasu redaktor Danek. Do diagnoz doświadczonych hutników doszły więc i liczby. A miało być dobrze, był zapał... Był wysiłek niemały wszystkich tu zatrudnionych. Chcieli — mimo złych tego roku początków — wyprodukować więcej stali niż w roku ubiegłym.

Przez kilka tygodni lata szefowie stalowni byli tak zajęci, że trudno było mi otrzymać odpowiedź na pytanie, dlaczego kuleje produkcja?

Poczekałam, aż wróci z urlopu szef produkcji stalowni inż. Jerzy KNAPIK. Przy głośnym „błogosławieństwie" kierownika zakładu opowiada on o tym, co się działo w stalowni i dzieje w trudnych, aczkolwiek mających niebagatelne znaczenia dla wykonania planu, miesiącach letnich.

— Zakończyliśmy drugi kwartał sukcesem. Stalownie odrobiły zaległości pierwszego kwartału w wysokości — powyżej 40 tys. ton stali. Mówiąc o planowaniu odrabiania strat, nie przewidywałem, że będzie tak ciężko, aż tak ciężko, bo wiadomo, że trzeci kwartał w stalowniach, szczególnie na wydziałach gorących do łatwych nie należy. Ciężko się pracuje — żar, upał. Każdy chce na urlop, by wypocząć. Jedni chcą na urlop wypoczynkowy, inni pragną wykorzystać urlopy zdrowotne. Średnio 12 proc. zatrudnionych

CZAPA

u nas korzysta z urlopów, 9 proc. choruje i wypoczywa na „zdrowotnych". Do tego trochę bumelantów. Nie za dużo, ale! W tym czasie pracownikom, którzy się nie leczą ani nie wypoczywają, było gorąco nie tyle z upałów, co z nadmiaru roboty.

Po nieudanym „wejściu w rok" trzeba było wywindować plany na czas letni. Zaplanowaliśmy, iż w każdym miesiącu trzeciego kwartału wyprodukujemy ok. 450 tys. ton stali (gdyby to pomnożyć przez dwanaście miesięcy roku — marzy mój rozmówca — w roku wyprodukowalibyśmy 5 mln 300 tys. ton stali).

„Trzeba było „postawić na lato" bo: w czwartym kwartale czeka nas remont kapitalny konwertora nr 1 (90 dni).

Zaplanowaliśmy, że w lipcu i sierpniu, w każdym z tych miesięcy będziemy odrabiać straty i ponad zadania planowe w miesiącu wyprodukujemy około 20 tys. ton stali oczywiście wówczas, gdy wielkie piece podejmą podobny wysiłek i będą odrabiać straty w wysokości około 16 tys. ton wyprodukowanej ponad plany miesięczne — surówki.

KOMPUTER BY ZWARIOWAŁ

— Warunkiem decydującym o wykonaniu zadań produkcyjnych w stalowni jest wykorzystanie mocy produkcyjnej agregatów wynikającej z harmonogramu remontów — mówi inż. J. Knapik.

A więc remonty i ich jakość odgrywają tu pierwszoplanową rolę. Ale ten sam spec mówi mi, że gdyby powierzyć komputerowi opracowanie takiego harmonogramu, to by zwariował. Taki harmonogram robi się na początku każdego miesiąca. Bierze się pod uwagę żywotność agregatów, czas trwania remontu itd. Trzeba uwzględnić w planowaniu remonty: suwnic zwanych podstawowymi, możliwości ZO w zaopatrzeniu stalowni w materiały ogniotrwałe, a także dostosowanie remontów agregatów tlenowych do sytuacji w Zakładzie Wielkopiecowym i do remontów przewidzianych w walcowniach wstępnych.

— *Proszę sobie wyobrazić sytuację* — powie inż. KNAPIK — *w której jedno z tych ogniw z jakiejś tam przyczyny się zacina, np. przedwcześnie zostaje wyeskploatowany konwertor. Należy całą zabawę w opracowanie harmonogramu zaczynać od początku. A nie zawsze jest to możliwe, tym bardziej że agregaty stalownicze nie przyjmują alternatywy, że można zrobić.. jeszcze jeden wytop. Konsekwencje takiego jeszcze jednego wytopu mogłyby być nieobliczalne!*

W lipcu „rzeczywistość" zburzyła ten harmonogram remontowy, a w konsekwencji planowanie. Piec martenowski nr 6, który jak przewidywano winien pracować w czasie postoju remontowego pieca „Tandem", został zniszczony, „wsadzarkowy" spowodował tak poważne zniszczenie sklepienia, że pracę pieca należało przerwać. Może byłoby to nie największym nieszczęściem, gdyby do 30 czerwca wyremontowano piec martenowski nr 9, który stoi już w remoncie — jak mówią górale godzinę i ho... ho... ho. Niedługo stalownicy obchodzić będą rocznicę tego remontu, rocznicę odbudowy w tym piecu traktów spalinowych.

„Wsadzarkowy" niszcząc piec nr 6, zaprzepaścił możliwość wyprodukowania — 5000 ton stali. Piec nie pracował 6 dni — a tyle ton mógł wyprodukować.

PRZEDŁUŻENIE ŻYCIA

Podobno agregaty stalownicze nie przyjmują alternatywy, że można zrobić jeszcze jeden wytop.

— W sytuacji, która powstała, trzeba było przedłużyć życie pieca „Tandem". Mają stalownicy swoje sposoby, choć możliwości manewru są ograniczone. Chodziło o to, by nie hamować pracy wielkich pieców (odbierać surówkę). W lipcu piece pracowały bardzo dobrze. Inż. Knapik mówi, że sytuacja zmusiła go do „wypuszczenia" pieca „Tandem" na rekord wytrzymałości. Wytrzymał! Szczęściarz z tego szefa produkcji!! Ryzykant! Ale, nie wyhamował pracy wielkich pieców. Dzięki tej decyzji nie zazębił się też czas remontu „Tandemu" z remontem konwertora.

Stalownia odnotowała jeszcze kilka pomniejszych awarii, i oczywiście makabryczne kłopoty z transportem. Do tego doszedł brak ludzi, nie zawsze udawało się „obsadzić" robotnikami piece martenowskie gotowe do produkcji.

Mimo to bilans lipca nie jest zły. Stalownicy wyprodukowali — 450 tys. ton stali z lekką nadwyżką — 500 ton. Zabrakło im do tego, co zaplanowali — 1500 ton (odrabianie strat). Stąd ta gorycz. Mówią, że była szansa, gdyby nie to, o czym wyżej.

Kłopoty lipca przeszły na sierpień. Powstały trudności z realizacją harmonogramu remontowego. Ale na wynikach sierpnia nie to zaważy. 23.08. br. niedobór do planu wyniesie — 16 tys. ton i wyniknie w głównej mierze z braku surówki płynnej. Na odmianę — jak mówią stalownicy — wielkie piece „padły". Niedobór surówki do produkcji stali wyniósł w tym dniu 13 tys. ton.

CZĘŚĆ PRAWDY

Ale to tylko część prawdy. W połowie sierpnia odnotowano brak tlenu. Straty z tego tytułu wynoszą około — 5 tys. ton stali. Gotowy do produkcji „Tandem" nie mógł być zapalony przez półtorej doby. Znowu do miana tragedii produkcyjnej urósł transport. 23 sierpnia, żeby Stalownia mogła normalnie pracować — w jej dyspozycji powinno być 27 spalinówek. Było — 20. Gdyby to był problem jednej zmiany — poradziliby sobie. Ale ta sytuacja stała się codziennością i tego są poważne konsekwencje produkcyjne: brak materiałów na remont pieca „Tandem", który o godz. 22 23 sierpnia stanie do remontu. Brakuje 300 ton cegły, cegła jest do odebrania w ZO. Niestety, nie ma jej czym przewieźć! Brakuje materiału do murowania kadzi. Jest w ZO. Nie ma czym jej przywieźć!...

23 sierpnia rano zatrzymano pracę Odlewni Wlewnic, bo nie miał kto i czym wywieźć zarówno gotowej produkcji, jak i złomu (odpadowej masy formierskiej).

— Po to, by skrócić postój Odlewni Wlewnic, zmuszeni jesteśmy — mówią stalownicy — **„zdjąć" spalinówki z przewozów, zwanych podstawowymi (stalowniczych, wlewków, wsadu). Odbija się to na wielkości produkcji stali. Dziś w ZS stoi warsztat mechaniczny z powodu nie wywiezionych elementów potrzebnych do remontów itp.**

MNIEJSZE ZŁO

— Rozumiem sytuację w transporcie. — powie mój rozmówca. — *Nie zazdroszczę im tego, co się u nich dzieje. Nawet radzić nie potrafię. My wybieramy na razie mniejsze zło. Ale zło zawsze jest złem. Transport wymaga reanimacji. Zamiast myśleć, jak produkować dobrą stal, myślimy, jaką wybrać alternatywę w gospodarowaniu przydzielonym transportem, by ratować produkcję. Transport zaczyna przypominać Siłownię. Ci z transportu gonią ostatkiem sił. My też.*

Czapa nad miastem zagęszcza atmosferę, gęsta jest i ona wśród tych, którzy wyprodukowali wraz ze stalą czerwone, czarne dymy. Gęsta, bo w ich ambitne plany wkrada się bezsilność.

JANINA DZIURO

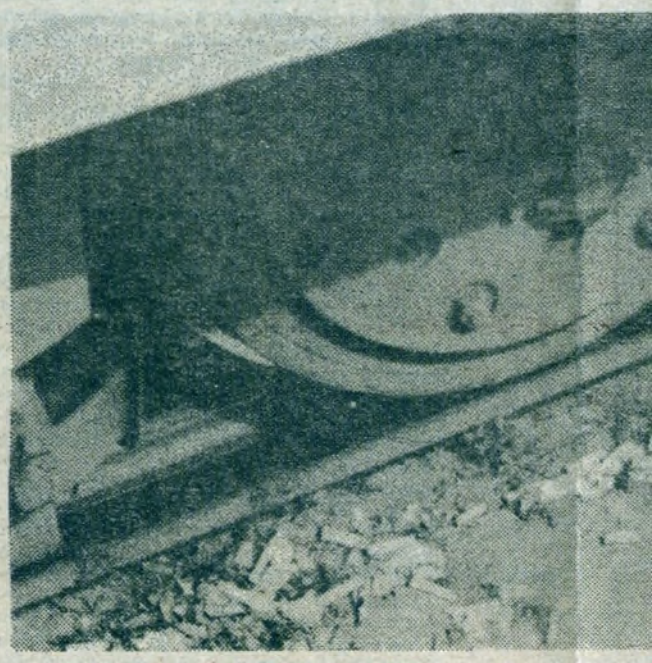

W lutym bieżącego roku karetką Pogotowia Ratunkowego została przewieziona do nowohuckiego Szpitala im. St. Żeromskiego 37-letnia pacjentka z Nowej Huty. Trafiła tam z nader silnym krwawieniem z dróg rodnych, a po badaniach w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym lekarze jednomyślnie stwierdzili raka szyjki macicy, na dodatek z przerzutami. W wywiadzie lekarskim okazało się, iż ta kobieta nigdy nie przeprowadziła badań w kierunku ewentualnej zachorowalności na raka szyjki macicy lub też piersi.

Lekceważąc ten kobiecy obowiązek, z takich czy innych względów, ta kobieta wydała na siebie „wyrok". W opinii lekarzy nie ma już żadnych szans na jej uratowanie. Pozostało jej powolne straszliwe oczekiwanie na śmierć.

Inna mieszkanka Nowej Huty, 58-letnia dziś kobieta, w minionym roku zauważyła guz na piersi, ale do leczenia zgłosiła się dopiero niespełna po roku. W tym czasie choroba rozwinęła się znacznie i lekarze stwierdzili raka piersi z przerzutami. Po pobycie w Oddziale Chirurgicznym została przekazana do Instytutu Onkologii przy ul. Garncarskiej w stanie, niestety, nie wskazującym już na możliwość jej uratowania

— *Powyższe przykłady* — mówi zastępca dyr. ds. opieki zdrowotnej ZOZ nr 2 dr ZBIGNIEW PUDLIK — *nader smutne i wręcz tragiczne są, niestety, typowym przykładem zaniedbań ze strony pacjentek. Nowotwór, mający cechy utajonej choroby, nie objawia się początkowo żadnymi dolegliwościami. Dlatego też skoro zatrzymaliśmy się przy chorobie raka u kobiet, nie odczuwają one tego i kierując się wstydem, intymnością badań nie zgłaszają się najczęściej w pierwszym okresie*

choroby n
miast znac
sytuacja j
tym kontek
bierają ba
właściwym

Jest bou
w społecze
rze nie mo
Nic bardzie
sza medyc
przyjść z
że ten ktoś
w stanie
a wtedy je
go wylecz
medycyny
na zagroże
mu szczeg
wielu pow
badaniom
na raka.

Pierwsze
nym rakie
szyjki ma
sadą jest,
kiem życia
i to w prz
co 3 lata,
minimum
miast szyj
przeprowa
lekarze, na
sprawy po

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

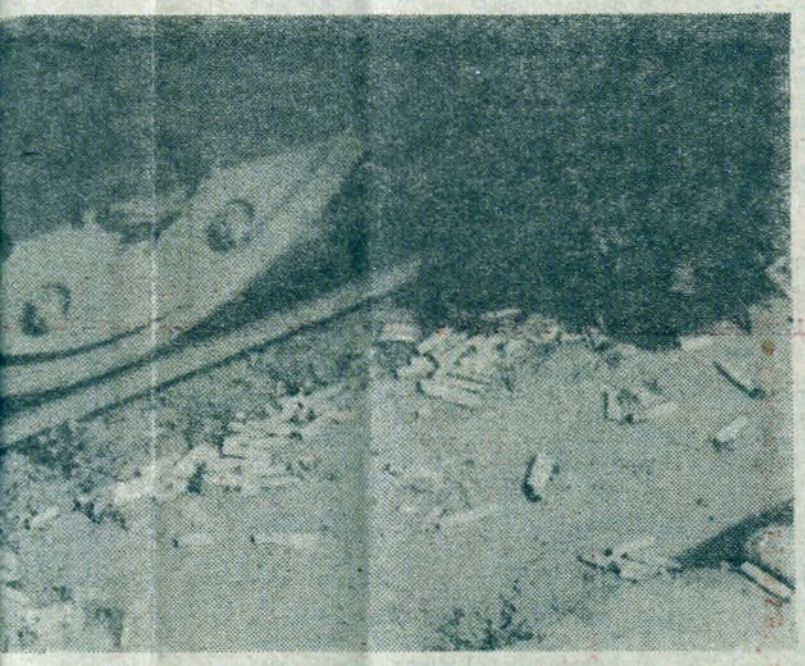

Czystość wokół nas to temat dokładnie opisany i zilustrowany tysiącem przykładów. Niestety, nadal pozostaje on aktualny.

Brudne ulice, zaśmiecone chodniki, śmierdzące szalety to wizytówki polskich miast i miasteczek. Wizja codziennego mycia chodników, praktykowanego w niektórych krajach, jest raczej niemożliwa do zrealizowania. Trzeba więc, działając nakazowo i wychowawczo, doprowadzić do schludnego i zadbanego wyglądu naszych ulic i osiedli. Ale jak to zrobić?

Z czystością w naszej dzielnicy nie jest najlepiej. Rażących przykładów bałaganiarstwa wprawdzie na co dzień nie spotyka się, jednak trudno powiedzieć, że jest czysto. Po prostu nie ma większych „ognisk" brudu, ale mimo to obraz Nowej Huty jest szary. Ta niechlujność widoczna jest na każdym kroku, pozornie wszystko wygląda na czyste i posprzątane, ale tak naprawdę jest to robione bardzo niestarannie. Przystanki tramwajowe i autobusowe pełne są śmieci i niedopałków, kosze stoją w miejscach, w których ich obecność jest zbędna, okolice sklepów spożywczych pełne są papierów po lodach itd.

Najłatwiej byłoby obarczyć za to winą Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, ale nie zapominajmy o nas. Przecież to my jesteśmy najważniejszymi „dostarczycielami" wszelkich produktów zaśmiecających nasze skwery, ulice i chodniki.

Co najciekawsze — nie potrafimy zadbać nawet o miejsce swojego zamieszkania — korzystając z okna jako trzepaka i śmietnika. Dlatego pamiętajmy, że porządek na naszych ulicach i w sanitariatach to nie tylko widoczny efekt pracy służb porządkowych, ale także wizytówka nas wszystkich.

(M.D)

Wstyd przed ginekologiem?

choroby na badania. Zgłaszają się natomiast znacznie później, wtedy kiedy to sytuacja jest już bardzo krytyczna. W tym kontekście ogromnego znaczenia nabierają badania profilaktyczne i to we właściwym terminie.

Jest bowiem pokutującym niesłusznie w społeczeństwie przesądem, że my lekarze nie możemy pomóc przy tej chorobie. Nic bardziej mylnego. Przeciwnie, dzisiejsza medycyna może przy tej chorobie przyjść z pomocą. Pod warunkiem tylko, że ten ktoś nie będzie opieszały. Jesteśmy w stanie wykryć wczesny stan rakowy, a wtedy jest szansa na stuprocentowe jego wyleczenie. Według reguł dzisiejszej medycyny współczesna kobieta z uwagi na zagrożenie nowotworem, a jest ku temu szczególnie predestynowana i to z wielu powodów, powinna poddać się dwu badaniom w kierunku zachorowalności na raka.

Pierwsze badanie wiąże się z ewentualnym rakiem piersi, a drugie z rakiem szyjki macicy. Wymaganą, rozsądną zasadą jest, aby kobieta **między 20 a 30 rokiem życia poddała się badaniom piersi i to w przedziale czasowym, mniej więcej co 3 lata, zaś po trzydziestym roku życia minimum co 2 lata.** W przypadku natomiast szyjki macicy badania winny być przeprowadzane corocznie. Tak twierdzą lekarze, natomiast zgoła inaczej do tej sprawy podchodzą kobiety. I to nie tylko z terenu naszej dzielnicy. Kobietom jakoś niezmiernie trudno zdobyć się, przykładowo tylko, na zrobienie badań cytodiagnostycznych, polegających na przeprowadzeniu mikroskopijnych badań materiału pobranego z szyjki macicy. Badań, dodajmy od razu, nieskomplikowanych, absolutnie mało czasochłonnych.

A później pozostaje tylko czas na przeżywanie tragedii rodzinnych i osobistych; wtedy już sytuacja jest najczęściej nie do odwrócenia. Kierowanie się wstydliwością, skrępowaniem czy wręcz obawą przed wejściem do ginekologicznego gabinetu wiedzie, jakże często, do tragicznych skutków!

Liczby nie kłamią. Posłużmy się statystyką z obu oddziałów ginekologii nowohuckiego szpitala. W ubiegłym roku leczeniu na raka szyjki macicy zostało poddanych 139 pacjentek, na piersi — 120 kobiet. **Zaś w pierwszym półroczu 1985 roku na raka szyjki macicy leczyło się już 90 pacjentek, a na raka piersi — 55 pań.**

Pytał pan o śmiertelność — odpowiada ordynator II Oddziału Ginekologiczno-Położniczego dr STANISŁAW MILEWICZ — *no, cóż — jest ona znaczna, zarówno przy raku piersi, jak i szyjki macicy. Tego nie sposób ukryć! A dlaczego tak się dzieje? Zacznę od podstawowego stwierdzenia — rak jest chorobą wyleczalną! Jego ewentualny rozwój zależy tylko i wyłącznie od wczesnego rozpoznania. Doprawdy najwyższa już pora, aby w świadomości społecznej obalony został fałszywy mit, że rozpoznanie choroby nowotworowej oznacza ni mniej, ni więcej jak tylko skazanie na śmierć. Kto tak powiedział? To przecież psychoza!*

W zakresie ginekologii, a mówimy tu o raku piersi i szyjki macicy, powinny być przeprowadzane powszechnie dostępne badania profilaktyczne, do których to badań, z własnej — nie wymuszonej woli, winny się zgłaszać same kobiety. Pora także najwyższa, aby społeczeństwo wreszcie uświadomiło sobie, że niezbędną rzeczą jest celowość takich badań. Nie może tu być mowy o wytwarzaniu aury psychozy i strachu! Nic bardziej zgubnego, jak takie myślenie.

W Nowej Hucie, niestety, daje się zauważyć wzrost liczby zachorowań na raka. Jest to powodowane zapewne zwiększoną profilaktyką i rozbudową sieci pracowni diagnostycznych. Stwierdzamy, że coraz częściej u młodych kobiet pojawia się stadium bardzo wczesnego raka".

Faktem jest, że dzisiejsza kobieta, zwłaszcza ta mająca rodzinę, zatrudniona jest, tak na dobrą sprawę, na dwóch etatach. A więc praca zawodowa, gospodarstwo domowe i wszystkie z tym związane tak zwane „przyjemności". Ale w przypadku możności zachorowania na raka nie stanowi to wystarczającego wytłumaczenia. Najczęściej, zdaniem lekarzy mających wieloletnie doświadczenie, w grę wchodzi czynnik wstydu, skrępowania. Badania w gabinecie ginekologicznym są, bądź co bądź, jednymi z najbardziej intymnych. W grę wchodzi także pomówienie społeczne, brak kultury, dziwaczna pruderia.

Wielu lekarzy jest skłonnych opowiedzieć się za swobodą w wyborze zarówno miejsca badania, jak i samego czasu ich przeprowadzenia. Dotychczas bowiem obowiązuje administracyjna metoda rejonizacji. Dobra na wszystkie inne dolegliwości, ale w wypadku ewentualnych zachorowań na raka piersi i szyjki macicy, nieco trącąca myszką.

Warto na koniec kobietom, żyjącym w skrępowaniu, zażenowaniu przed podjęciem tychże badań, uświadomić i to, że owe badania równie dobrze można przeprowadzić w przychodniach **Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa, jak i spółdzielnicach lekarskich.** Zaś jak obiecuje dyrekcja ZOZ nr 2 w Nowej Hucie na przełomie bieżącego i nadchodzącego roku będzie można takie badania przeprowadzić nie tylko w gabinetach ginekologicznych, ale i w gabinecie ogólnym, internistycznym i chirurgicznym. Może właśnie wtedy pękną u sporej liczby kobiet okowy wstydu, kończące się częstokroć wielkimi tragediami?

(dom)

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT godz. 15.30 **„Spokojnie, to tylko awaria"** prod. polskiej, od 12 lat, godz. 17.30 i 19.45 **„Vabank II, czyli riposta"** — prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.15 **„Imperium kontratakuje"** prod. USA, od 12 lat, godz. 17.30 **„Powrót Jedi"** prod. USA od 12 lat, godz. 20.00 **„Alabama"** prod. polskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

nieczynny (przerwa urlopowa).

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (pl. Centralny)

◆ NCK przyjmuje zapisy na kursy języków obcych
— angielskiego
— niemieckiego
— francuskiego

Są to kursy dla dorosłych i dzieci. Zapisy codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel od 9 września, w godz. 15—18 w sali 120. Informacje — tel. 44-09-39.

◆ NCK zaprasza do pracowni
— modeli lotniczych, pływający i okrętnictwa
— metaloplastyki
— samochodowa
— elektroniczna
— robót ręcznych i gospodarstwa domowego

W ramach zajęć organizowane są kursy tkactwa artystycznego (gobeliny), haftu i dziewiarstwa, kroju i szycia, gotowania i pieczenia i kurs z zakresu informatyki. Informacji udziela i przyjmuje zapisy Dział Zainteresowań Politechnicznych NCK, tel. 44-02-36 w. 218.

SALON WYSTAWOWY TPSP (al. Róż)

◆ Jeszcze tylko przez kilka dni czynna będzie wystawa marynistyczna, krakowskich artystów malarzy, poświęcona morzu i ludziom z morzem związanym.

KLUB „FAMA" (os. Willowe)

◆ Klub zaprasza w każdy piątek, sobotę i niedzielę na dyskotekę w ramach Interclubu. Początek zawsze o godz. 19.

PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ (HiL — budynek „Z")

◆ PIK proponuje bilety do kin krakowskich.

Uciecha — „Ballada o Narayamie"
Kijów — „Być albo nie być" i „Gry wojenne"
Wolność — „Upiory kapelusznika"
Świt — „Vabank II"

FILHARMONIA KRAKOWSKA (ul. Straszewskiego)

◆ Filharmonia zaprasza na cykl koncertów pt. „Muzyka w starym Krakowie". Koncerty odbywają się codziennie o godz. 19.30 w Filharmonii, na Wawelu lub w krakowskich kościołach. O szczegółach można się dowiedzieć w Punkcie Informacji Kulturalnej tel 64-46.

CZESŁAW NIEMEN w Krakowie

◆ Można już kupić bilety na wrześniowy recital Czesława Niemena w naszym mieście. Koncert ten odbędzie się w niedzielę, 15 września o godz. 17 i 19 w hali Korony przy ul Pstrowskiego, a jego organizatorem są Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe.

CZTERY KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ

GŁOS MŁODYCH

Bardzo ważną rolę w wychowaniu, kształtowaniu postaw, rozwijaniu zainteresowań i ambicji, kształtowaniu twórczych aspiracji młodego pokolenia odgrywa działalność kulturalna. Zadania te podejmuje Zarząd Krakowskiej ZSMP, jako ciało złożone z przedstawicieli różnych środowisk młodzieżowych oraz instytucji kultury. Zarząd Krakowski programuje działalność, zajmuje się instruktażem i szkoleniem, organizuje imprezy o zasięgu ogólnowojewódzkim, podejmuje starania o zapewnienie sprzętu i pomieszczeń dla placówek kulturalno-oświatowych. Kształtuje również politykę współpracy z instytucjami społeczno-kulturalnymi. Pracująca przy ZK ZSMP Komisja Kultury stara się zaspokoić zapotrzebowanie poszczególnych środowisk młodzieży i środowisk twórczych. Swoją aktywność koncentruje w czterech kierunkach programowych.

UPOWSZECHNIANIE KULTURY

Podejmowane są działania na rzecz wypracowania form i metod docierania kultury i sztuki do jak najszerszych mas młodzieży (nie tylko zresztą członków ZSMP). Dość istotną rolę odgrywa tutaj atrakcyjny sposób informowania młodych ludzi o aktualnościach kulturalnych, zachęcający młodzież do bardziej czynnego udziału w życiu kulturalnym. W celu większego zainteresowania młodzieży nowymi formami popularyzowania kultury i sztuki podjęta została współpraca z RSW „Prasa-Książka-Ruch", KDK „Pałac pod Baranami", Nowohuckim Centrum Kultury i innymi, podobnymi instytucjami. Komisja występowała w tych kontaktach w roli rzecznika interesów młodzieży. Popularyzowano nowe formy upowszechniania kultury i sztuki, między innymi dyskusyjne kluby filmowe, kluby teatralne i piosenkarskie, konkursy na najlepsze kluby kultury, konkursy czytelnicze, kiermasze wystawowe.

AMATORSKI RUCH ARTYSTYCZNY

ZK ZSMP stał się faktycznym mecenasem, działających w naszym województwie grup twórczych, zespołów i twórców indywidualnych. Komisja Kultury zabiega we władzach Związku o stworzenie korzystnych warunków do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego. Już w tej chwili wiele zespołów i twórców oczekuje różnorakiej pomocy. Komisja jest rzecznikiem interesów środowisk twórczych wobec władz Związku i władz polityczno-administracyjnych nie tylko w sferze merytorycznej, ale także socjalno-bytowej (np. stypendia twórcze). Ułatwia debiuty literackie, plastyczne, muzyczne, umożliwia dalszy indywidualny rozwój i prezentację artystyczną. Wszystkie te działania realizowane są za pośrednictwem korespondencyjnego Klubu Młodych Poetów, młodzieżowej agendy fotograficznej, oraz działalności klubów zakładowych. Komisja Kultury inicjuje nowe formy prezentacji twórczej oraz popularyzuje formy dotychczasowe.

KSZTAŁCENIE KADR SPOŁECZNYCH DLA POTRZEB KULTURY

Zarząd Krakowski ZSMP dąży do wypracowania, odpowiedniego do możliwości, systemu kształcenia kadr. Na podkreślenie zasługuje ścisła współpraca w tej dziedzinie z Krakowskim Domem Kultury i Nowohuckim Centrum Kultury. Najistotniejszym w tej chwili problemem jest kształcenie kadry dla klubów wiejskich. W ramach działalności wydawniczej komisja uwzględnia potrzeby młodych literatów, opracowania materiałów instruktażowych, niezbędnych w pracy działacza kultury, aktywu klubu. Niezbędna w tej sferze jest również penetracja środowiska akademickiego i środowisk twórczych, oraz stała współpraca z nimi w sensie pomocy merytorycznej i kadrowej.

DZIAŁALNOŚĆ ŚRODOWISKOWA

Zarząd Krakowski ZSMP rozwija działalność kulturalną wśród młodzieży szkolnej, akademickiej, pracującej, wiejskiej i wojskowej poprzez na przykład współorganizowanie przeglądów dorobku kulturalnego poszczególnych środowisk. Komisja Kultury opracowała wspólnie z Nowohuckim Centrum Kultury koncepcję rozwoju kultury w miejscu zamieszkania (hotele pracownicze, internaty). (K)

Weekend z TV

PIĄTEK 30 SIERPNIA

PROGRAM I

9.00 Domator: Reksio
9.10 Teleferie: Wakacje z komputerem oraz film prod. czechosłowackiej „Wodnik i Zuzanna"
10.10 Domator — porady — kwiaty — ćwicz z nami bez względu na wiek
10.30 Dziennik TV, wiadomości
10.40 „Kryptonim Trianon" — film seryjny prod. ZSRR — odc. 4
11.50 Domator: Porady, życie od kuchni
15.55 Szansa — hufce OHP
16.25 W szkole i w domu
16.45 NURT: Wykład inauguracyjny
17.15 Program dnia
17.20 Dziennik TV — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc: „Pająk Chwat, wszystkich brat"
19.10 Nie tylko dla wędkarzy
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Kryptonim Trianon" — film seryjny prod. ZSRR — odc. 4
21.40 Żniwa '85
21.50 „Krok od przepaści" — film dokumentalny
22.40 Dziennik TV — komentarze
23.00 Historia wielkiego konkursu (5)
23.40 Studio „Lato"
0.10 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 Kosmiczny test
18.30 Kronika krakowska
19.00 Ja, ty, my — widowisko publicystyczne
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Ja, ty, my — widowisko publicystyczne
20.30 X Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej Ustroń-85 — koncert galowy
21.15 Razem z Dwójką
21.30 Antyczny świat profesora Krawczuka: Poczet cesarzy — Galba, Othon, Witeliusz
22.00 „Wilhelm Milczący" (9) — holenderski serial historyczny
22.50 Rozmowy intymne: O nocach grozy
23.20 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 31 SIERPNIA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino teleferii: „Znak orła" odc. 14 (ostatni)
9.30 Gryfiada — relacja z ogólnopolskiego przeglądu zespołów szkolnych odbywającego się w Szczecinie
10.15 Radar
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Letni przegląd Teatru Telewizji: Ferdynand Bruckner — „Elżbieta królowa Anglii" (cz. I i II)
13.40 Poradnik rolniczy
14.05 Z Polski rodem
14.30 Zdrowie — wojskowy program publicystyczny
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.40 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
16.10 Studio sport — Mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym
17.30 „Wielka miłość Balzaka" odc. 5 pt. „Spotkanie w Sankt-Petersburgu"
18.20 Losowanie Dużego Lotka
18.30 Muzyczny portret — Zygmunt Latoszewski
19.00 Dobranoc: Bolek i Lolek na wakacjach
19.10 Żyć w krajobrazie
19.30 Dziennik TV
20.00 „Kamienne tablice" — film prod. polskiej
22.15 Czas — magazyn publicystyczny
22.45 Dziennik TV — wiadomości
22.50 Studio sport i wiadomości sportowe
23.10 Kino nocne: „Więzienie Alcatraz" (III) — film prod. USA

PROGRAM II

16.00 Dziennik TV
16.05 Zespół DOM przedstawia program dla dzieci i młodzieży
16.50 Wideoteka
17.15 Gdybym był... — program publicystyczny przygotowany przez Ośrodek Wrocławski
18.00 Festiwal Muzyki Łańcut '85
18.30 Kronika krakowska
19.00 Spektrum — w programie m. in. kolejne wyprawy w kierunku komety Halleya, nowy pomysł napędu statków
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Ze sztuką na ty — Dwójkowe spotkania z twórcami
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Piosenki antywojenne z wideoteki Krzysztofa Szewczyka
22.00 Dziennik TV
22.05 Muzyczny relaks
22.15 „Musashi" odc. 11 „Samotna walka arcymistrza miecza" — film prod. japońskiej
23.00 Galeria Dwójki — Zygmunt Karolak artysta-malarz
23.30 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 1 WRZEŚNIA

PROGRAM I

7.35 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.55 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — magazyn spraw rolniczych
9.00 Teleranek: Piotr Fronczewski, Telerankowy przewodnik po Zamku Warszawskim, Filmy dla Was proponuje Małgorzata Dipont oraz „Latający Czastimir" odc. 1 „Niebieski kamień" — film prod. CSRS
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 Na ziemi i w głębinach — odc. pt. „Cubagua — wyspa pereł" — film hiszpański
11.05 Poranek muzyczny: „Do zwycięstwa"
11.55 Siedem anten
13.00 Kraj za miastem
13.25 „Mówili, nie ma Warszawy, a tu jest Warszawa" — film dokumentalny Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki
14.15 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska — „Jak to w szkole"
14.55 Program dnia
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.10 Tam, gdzie rośnie wanilia — odc. XIX
16.00 Magazyn sportowy
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
20.00 „W obronie własnej" — film produkcji polskiej
21.25 Pegaz
22.05 Sportowa niedziela
22.45 „Nihil est" — film muzyczno-baletowy
23.10 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

12.50 Film dla niesłyszących: „W obronie własnej" — film prod. polskiej
14.15 Spojrzenie na wrzesień — wojskowy program dokumentalny
15.30 Program publicystyczny
16.00 Dziennik TV — wiadomości
16.05 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — spotkania z kulturą, historią Gdańska
16.20 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
16.40 Kino-Oko — magazyn filmowy. Filmy dokumentalne: „W kraju gór, słońca i morza" i „Niedziela Natonga"
17.20 „Dzień dobry, panie Einstein" — francuski serial biograficzny
18.20 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Gdańsk
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Sport w Dwójce
20.45 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Gdańsk
21.35 Sensacje XX wieku: Agonia — program publicystyki XX wieku
22.00 Dziennik TV — wiadomości
22.05 „Bracia Lautensack" (5) — serial prod. NRD
22.55 Na pięć minut przed zaśnięciem

„Przejazdy na stojąco"

Środki naszej komunikacji miejskiej nie należą do najwygodniejszych i najszybszych, szczególnie w godzinach szczytu. W związku z sezonem urlopowym zmniejszyła się także częstotliwość ich kursowania.

Nie to będzie jednak tematem moich wywodów. Zacznę od opisu zdarzenia, które miało swój początek na przystanku tramwajowym przy Centrum Administracyjnym Kombinatu.

Popularna „czwórka" długo nie przyjeżdżała i jej pojawienie zostało przywitane przez oczekujących szukaniem dobrych pozycji wyjściowych, a właściwie „wejściowych". Tramwaj przyjechał jeszcze w miarę pusty i co szybsi posiadacze kart tramwajowych zajęli resztę miejsc siedzących.

Ale i czas na finał całej sprawy. Tramwaj zapełnił się pracownikami kombinatu wracającymi po zmianie do domów. Jedno z miejsc zajęła kobieta w wieku mocno poprodukcyjnym, a nad nią stanęła staruszka obładowana mnóstwem paczek i sprawunków. Ponieważ żaden z siedzących mężczyzn nie ustąpił jej miejsca, staruszka rozpoczęła werbalne dręczenie siedzącej starszej kobiety. Początkowo było to tylko narzekanie na młodych i na ustrój, skończyło się na podaniu daty urodzenia, która była bardzo odległa. Odpowiedzią siedzącej kobiety było coraz intensywniejsze wpatrywanie się w brudną szybę tramwaju. Po pewnym czasie i ona nie wytrzymała i skromnie wymieniła swoją datę urodzin, niewiele mniejszą zresztą od poprzedniczki. Rozpętała się oczywiście awantura, której z rozbawieniem przyglądali się współpasażerowie. Żaden z siedzących w pobliżu mężczyzn nie zrobił nic, aby ugasić niepotrzebną scysję. Wystarczyło przecież tylko ustąpić miejsca staruszce

Dlaczego opisuję tę sytuację? Była ona na pewno dość oryginalna spośród dziesiątków podobnych konfliktów, do których dochodzi w naszej miejskiej komunikacji.

Sytuacja, w której młodzieniec nie ustąpi miejsca starszej osobie, jest nagminna, podobnie jak i ustępowanie miejsca babci, która sadza na nim siedmioletniego wnuczka. Co robić w takim wypadku? Nie polecam dewizy mojego znajomego, który ustępuje miejsca tylko kobietom w zaawansowanej ciąży.

Te opisane sytuacje nie są także przyczynkiem do umoralniających wywodów, podam tylko swoją radę, którą stosuje wiele osób dbających o swój system nerwowy. Jeżeli czujemy się na siłach i trasa, którą jedziemy, nie jest zbyt długa, nie zajmujmy po prostu miejsc siedzących. Oszczędzimy w ten sposób swoje i tak rozklekotane nerwy i nie damy możliwości zepsucia ich innym.

Mar.

KORESPONDENCI PISZĄ:

„Wczasy" w Kołobrzegu...

Zastanawiałam się, dlaczego nie mają popytu organizowane przez Dział Socjalny Kombinatu wczasy w kwaterach prywatnych w górach czy nad morzem? Kiedyś, aby zdobyć tak atrakcyjne skierowania, trzeba się było sporo natrudzić. Dzisiaj — a rozmawiałam o tym z wieloma pracownikami huty — prawie wszyscy jednogłośnie twierdzą: Te wczasy są nie do przyjęcia. Huta płaci za nie ogromne pieniądze, a my otrzymujemy na miejscu komórkę z toaletą na podwórku, do której gdy pada deszcz, trzeba biegać z parasolem. Tragedia jest wtedy, gdy przyjedziemy tam z dziećmi — ale co mamy z nimi zrobić? Człowiek chociaż w urlop chce pomieszkać z rodziną. Ponadto inne przedsiębiorstwa (jak Elektromontaż) dowożą swoich pracowników nad morze autokarami, a my?

Mamy się tłuc w zatłoczonym pociągu W domach wczasowych mamy pełny komfort i pełną swobodę — nie chcemy kwater prywatnych — to pieniądze wyrzucone w błoto!

Robotnicy mieli rację — to, co mówili, doświadczyłam na własnej skórze.

Szesnastego lipca br. otrzymałam wczasy w Kołobrzegu. Jechałam tam po raz pierwszy i nie zdawałam sobie sprawy z tego, jakie będą problemy. Już w Krakowie na dworcu mając bilet pierwszej klasy, widząc setki ludzi czekających na ten jeden jedyny pociąg o godz. 20.15 jadący z Tarnowa do Kołobrzegu zrozumiałam, że lekko nie będzie. I nie było. Za przeszło tysiąc złotych płaconych za bilet szczęśliwcem mógł się nazwać ten, kto dostał miejsce siedzące na sedesie w toalecie. Inni podróżni stali w korytarzu na jednej nodze wśród bagaży, oparci o ścianę lub o człowieka

Trudno opisać przekleństwa pasażerów czy płacz maleńkich dzieci.

Po podróży szybko chciałam się znaleźć w kwaterze, wykąpać się i odpocząć. Wzięłam taksówkę na ulicę Sosnową nr 34. Szybko znalazłam się na miejscu. Poszłam po klucze do gospodyni, niestety oboje gospodarze pracują. Przyjął mnie syn. Jakież było moje zdziwienie, gdy na moją prośbę o wskazanie pokoju nr 8 chłopiec wprowadził mnie do piwnicy sąsiadującej z garażem, do której wchodzi się prosto z podwórka. Najwidoczniej był to warsztat samochodowy, obecnie pomalowany, z kilkoma sprzętami i umywalką. Bez łazienki i toalety, z okropnym zapachem wilgoci oraz wychodzącymi ze szpar żółto-brązowymi szczypawicami. Pokój ten miał mi służyć przez dwa tygodnie. Warto zaznaczyć, że nie było tam również — jak na lokal I kategorii, za który huta zapłaciła 18 500 zł — ręcznika, szklanek, a na interwencję w tej sprawie powiedziano mi, iż zniszczyli je poprzedni wczasowicze. Obok mnie w pokoju o takim samym standardzie mieszkała pani mgr Alicja M., która nazwała to pomieszczenie typową „piwniczną izbą". Zaszokowana „komfortem" w dalszej rozmowie z gospodynią dowiedziałam się, iż ona zajmowała wspomniane pomieszczenia przez 8 lat. W tym roku jej rodzina zdecydowała się zamieszkać na górze. Przedsiębiorstwo Turystyczne w Kołobrzegu poinformowane o zmianie, jaką poczynił gospodarz, nie zawiadomiło huty.

Od chwili zawartej telefonicznie umowy huty z PTTK w Kołobrzegu nikt z Działu Socjalnego kwater nie sprawdzał. Kierownik Biura Wczasów **Ludwik Banaś** znając kwatery „Gromady" w Kołobrzegu ucieszył się, że PTTK w Kołobrzegu proponuje mu dwadzieścia kwater w samym centrum miasta i to o tak wysokim standardzie — I kategorii. Minęły trzy turnusy i nikt nie zgłaszał reklamacji w tej sprawie, ale traf chciał, że otrzymałam tę kwaterę ja i mgr Alicja M. Na miejsce do Kołobrzegu przyjechał kierownik Działu Wczasów HiL wyjaśniając jednocześnie sprawę niefortunnych kwater. Na jego też polecenie w następnych turnusach miano zmienić owe „piwniczne izby" na kwatery o właściwym standardzie I kat. Jedynym pocieszeniem dla wczasowiczów-hutników z HiL była wspaniała kuchnia w prywatnej stołówce u pani Teresy Grabarz i niezła pogoda w drugiej połowie lipca.

URSZULA CISZEK
korespondent

ZAWÓD: CINKCIARZ

Ich praca zaczyna się z chwilą otwarcia sklepu. Podjeżdżają swoimi „ładami" i „polonezami", początkujący — maluchami i taksówkami. Dla pewności parkują w pewnej odległości od swojego miejsca pracy. Ich zajęcie bywa niekiedy niebezpieczne, pojawienie się patrolu powoduje że zajmowane przez nich miejsca nagle pustoszeją. Ich profesja nie jest obojętna dla zdrowia — deszcz, mróz, a tu trzeba być na posterunku — w końcu klient nasz pan.

Nazywają ich różnie: koniki, cinkciarze, waluciarze — łączy ich wspólna miłość do liczenia i przeliczania. Są charakterystyczną cechą wszystkich placówek Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex" oraz banków.

Nie brakuje ich także w naszej dzielnicy, stosunkowo największa ich liczba „obsługuje" sklep w osiedlu J. Strusia. Jest ich tutaj kilku: młodzi, starsi, amatorzy i zawodowcy. Tutaj nie potrzeba stereotypowego „Change money?" wystarczy „Jest co sprzedać?".

Z samym handlem jest różnie, większość kupujących ogranicza się do małych sum na alkohol. Ceny — w zależności od notowań krakowskich, choć niekiedy zdarzają się minimalne różnice. Działają według zasad systemu wolnorynkowego — im więcej kupisz, tym mniej płacisz. Średni zarobek na bonie i dolarze waha się w granicach 20—40 złotych. Na brak chętnych nie narzekają mają nawet stałych klientów. Jak sami stwierdzają, dawniej było gorzej „Sprzedaż wódeczki po godzinie 13 zabrała nam w godzinach rannych rynek zbytu. Niedawne decyzje że już od ósmej można kupić niezbędne (szczególnie na kacu) pół litra poprawiły im humory. Wcześniejsza sprzedaż alkoholu w sklepach „Pewexu" umożliwiła nie tylko cinkciarzom lepszy zarobek, także właściciele melin mogą bez większej kolejki zaopatrzyć się w dobowy lub tygodniowy zapas żytniej.

Zawód handlarza walutą wymienialną i bonami, mimo pewnych utrudnień, o których wcześniej wspomniałem, jest zajęciem dosyć intratnym. Jest to jednak profesja elitarna i przypadkowi sprzedawcy (rekrutujący się spośród pracowników wracających z eksportu) nie mogą liczyć na litość. Tutaj rządzi pieniądz i chęć zysku. Poza tym wejście w cinkciarskie układy sporo kosztuje. Oprócz pieniędzy zainwestowanych w wymianę walut trzeba „bossowi" zapłacić za miejsce pracy. Najpierw na tak zwane wejście, a potem trzeba uiszczać miesięczny haracz. Wspomnę tylko, że sumy te równają się niskim — rocznym i miesięcznym zarobkom przeciętnego obywatela.

Jak w każdym zawodzie związanym z bezpośrednią obsługą klienta ważna jest kultura obsługi, a tego większości naszych usługodawców nie brakuje. Dewizę „kulturalnie obsłużysz, więcej zarobisz" polecamy sprzedawcom handlu uspołecznionego...

(Mar.)

Z kroniki milicyjnej

Przekupstwo nie popłaca

Pewnego lipcowego wieczora stał sobie milicyjny patrol w pobliżu domu towarowego Wanda. Nagle zza zakrętu wyjechał biały duży „fiat" i z olbrzymią szybkością pomknął w siną dal. Momentalnie milicjanci uruchomili swojego „pegaza", aby dopędzić bożego kamikadze zanim potrąci kogoś albo rozwali samego siebie Na szczęście wjechawszy w os. Strusia rajdowiec zatrzymał się. Dopiero po chwili milicjanci zorientowali się, że facet ma pewne kłopoty z wyjściem z wozu, gdyż jest kompletnie zalany. Nie stracił jednak na tyle głowy, widząc co się święci wyciągnął parę tysiączków, aby je uroczyście wręczyć milicjantom. Kiedy ci nie przyjęli tejże łapówki, obrażony wsadził banknoty jednemu z milicjantów do kabury od pistoletu.

Na komendzie okazało się, że facet pochodzi spod Proszowic, gdzie prowadzi duże gospodarstwo. W ogóle nie ma prawa jazdy, które zostało mu przed sześcioma laty odebrane za jazdę właśnie po pijanemu. Wyniki badania krwi wykazały aż 3,1 promila alkoholu! Była to więc dawka, która dla normalnego człowieka mogła się okazać tragiczna.

Sąd wziąwszy pod uwagę albrzymie zagrożenia dla ruchu drogowego skazał go na osiemdziesiąt tysięcy grzywny, za usiłowanie wręczenia łapówki, natomiast nie skazał go na areszt ze względu na rozpoczynające się żniwa i to w tak trudnym okresie pogodowym. Trzeba tu otwarcie powiedzieć, że Józefowi N. rodem spod Proszowic tym razem się udało. Ale co się stanie, jeśli jeszcze taki numer wywinie?

Plagą ostatnich czasów stały się napady młodocianych chuliganów na spokojnych starszych przechodniów. Całe szczęście, że problemy te nabrały innego wyrazu w świetle nowej ustawy sejmowej o przyspieszonym trybie karania. A oto jeden z pierwszych wyroków za tego typu wybryki: przez osiedle Handlowe o zmierzchu szedł sobie starszy, sterany życiem mężczyzna. Ani w głowie mu nie był alkohol, ani tym bardziej jakiekolwiek zatarczki z młodymi ludźmi. Pech chciał, że właśnie tam i o tej porze przechodził jeden z młodych wałkoni, którzy to nie sieją, nie orzą, a dobrze żyją i zawsze są na bani. Widocznie nie spodobała się chłopakowi fizjonomia starszego pana bo podszedł do niego i bez słowa z całej siły uderzył go pięścią w skroń. Oczywiście, że po takim ciosie młodego osiłka starszy pan znalazł się na trawie. Tymczasem napastnik spokojnie, zasyciwszy swoje chuligańskie apetyty, odchodził z miejsca przestępstwa

Niestety, nie uszło mu to na sucho — jak przypuszczał. Chuliganem okazał się Jerzy M. Mieszkaniec Nowej Huty, nigdzie oczywiście nie pracujący. W niedalekiej odległości od miejsca zdarzenia stało sobie dwóch młodych mężczyzn i obserwowało całe zajście. Widząc, co się stało, bez słowa pobiegli za chuliganem i w niedługim czasie go obezwładnili. Ktoś inny zawiadomił w tym czasie milicję. Jerzy M. znalazł się za kratkami Tymczasem starszego człowieka trzeba było kartką pogotowia odwieźć do szpitala.

Na drugi dzień po tym wydarzeniu Jerzy M. stanął przed obliczem sądu. Za uszkodzenie ciała z pobudek chuligańskich nasz bohater został skazany na dziesięć miesięcy pozbawienia wolności oraz na dwadzieścia tysięcy grzywny na rzecz poszkodowanego i dwadzieścia tysięcy złotych nowiązki na rzecz PCK w Nowej Hucie.

Wydaje się, że będzie to dobrą nauczką dla wielu młodych, którzy szukają zaczepki na ulicy.

MAR JAN

POGŁOSY

PECHOWA NIEDZIELA

Przyszła kolej na ostatni odcinek trylogii pod tytułem „INTER POP '85". Tak jak obiecałem tydzień temu, czas na podsumowanie ostatniego dnia festiwalu. 28 lipca na scenie Amfiteatru w Kołobrzegu zjawili się w kolejności: zespół AFRODITE ze Szwecji, GAYGA I DIN, SHAKESBEER z RFN, GANG MARCELA i kwintet SANTA CRUZ ze Szwecji..

Niedziela w amfiteatrze była zupełnie inna niż sobota, kiedy to publiczność była dużo młodsza, przede wszystkim pragnąca zobaczyć PAPA DANCE. Właśnie dzięki temu także inne kapele odniosły sukces. Wiadomo że ci, którzy kupowali wcześniej bilety, znali tylko zespoły polskie. Wszystkie orkiestry zagraniczne były bliżej nieznane i trudno wymagać od młodzieży, aby kupowała (drogie przecież) bilety na wykonawców, których nie zna.

Niestety zupełnie inaczej było w niedzielę. W amfiteatrze pojawiło się sporo starszych osób, pragnących zobaczyć **Gang Marcela**. Publiczność została podzielona na dwa obozy. Dodatkowo wielu było jeszcze takich, którzy do ostatniej chwili wierzyli w pojawienie się na scenie **Ireneusza Dudka**. Szkoda, że organizatorzy nie dogadali się z nim, bo byłaby to z pewnością wielka atrakcja. Dzięki temu, że przeciętna wieku na niedzielnym koncercie wśród widzów była nie najmniejsza, rockowe kapele zostały przyjęte dość chłodo. Miały pecha, że nie wystąpiły dzień wcześniej.

Najlepiej wypadły dziewczęta ze szwedzkiego kwintetu **Afrodite**. Chociaż grały dość ciężką muzykę (mając na przykład w repertuarze kawałki Rainbow i AC(DC) rozruszały jednak widzów najbardziej. Może dlatego, że były to dziewczyny i to bardzo ładne, a może dlatego, że grały na początku. Niezwykle sympatyczne Szwedki bardzo cieszyły się z własnego występu i bardzo chętnie rozdawały autografy licznym proszącym o to fanom.

O **Gaydze** można właściwie napisać tylko jedno — jej obecność na tym festiwalu to jedno wielkie nieporozumienie. Przywitano ją gwizdami, gwizdano w czasie koncertu i nie inaczej było, kiedy zeszła ze sceny. Trudno się temu dziwić, bo amfiteatr w Kołobrzegu to jednak nie knajpa.

Jakże inny poziom reprezentowali muzycy z niemieckiego zespołu **Skakesbeer**. To już w pełni profesjonalna kapela, a jej wokalistka **Peggy Hill** ma bardzo wiele do zaproponowania. Niemcy dwoili się i troili, ale niestety nie na wiele się to zdało. Publiczność pozostała chłodna i niewrażliwa na amerykańską odmianę muzyki rockowej. Inna sprawa, że świadomi swojej wartości członkowie Shakesbeer chyba się trochę na scenie „spalili". Byli za bardzo pewni sukcesu. Szkoda, że ich pierwszy występ w naszym kraju nie należał do udanych, ale może jeszcze będziemy mieli okazję usłyszeć ich ponownie.

Gang Marcela był taki jak zwykle. Słodki, uśmiechnięty, grający muzyczkę, przy której się dobrze zasypia. Część widzów była oczywiście wniebowzięta, reszta kpiła sobie z muzyków i sąsiadów na widowni. W rezultacie zrobił się niezły piknik. Największy aplauz wzbudził kawałek z repertuaru... Shakin' Stevensa.

Jak się później okazało, wielkim błędem było umieszczenie na końcu heavy metalowej formacji **Santa Cruz**. Ponieważ wszyscy zwolennicy Gangu Marcela dostali swoją porcję muzycznej papki, więc przy pierwszych ciężkich gitarowych riffach opuścili amfiteatr. I chociaż młodzi Szwedzi dawali z siebie wszystko, to niestety przyszło im grać tylko dla nielicznych. Jest to jeszcze bardzo młoda kapela. Cała przyszłość przed nimi, bo początek zrobili całkiem niezły. Bardzo chętnie posłuchałbym ich muzyki (coś a Whitesnake) w przyszłym roku. Na pewno zrobią postępy.

TONY z Santa Cruz „szaleje"...

Afrodytki „dają czadu"

Muzyka w czasie „Inter Pop 85" rozbrzmiewała nie tylko w amfiteatrze. Była grana (z kaset) także w klubie festiwalowym, czyli w kawiarni „Tryton" w latarni morskiej. Szef klubu Waśka dbał o to aby wszyscy czuli się tutaj dobrze. I udawało mu się to znakomicie. Mieli w latarni rewelacyjne kasety z muzyką awangardową. Niestety, większość speców z branży muzycznej wolała disco.

Najweselej bawili się Szwedzi. Wiadomo, alkohol jest dla nich w naszym kraju tańszy niż ziemniaki, a więc nikogo do zabawy zachęcać zbyt długo nie trzeba. Bawili się oczywiście nie tylko muzycy, bawili się także organizatorzy. Najszczęśliwszym człowiekiem był chyba **Leszek Mandecki**, kierownik produkcji festiwalu, który w latarni morskiej mógł chociaż na kilka godzin zapomnieć o całym organizacyjnym młynie.

JACEK KRĄG

Pocztówka z Sopotu

Czy widzieliście **Sala Solo** w Sopocie? A czy widzieliście koncert **Classix Nouveaux** w krakowskiej hali Wisły? Jak wypada porównanie tych dwóch występów?

Show w Sopocie nie wypalił. Niestety, bezprzewodowy mikrofon odmówił posłuszeństwa i głos Sala Solo był właściwie niesłyszalny. Z pewnością nie była to największa atrakcja tegorocznego festiwalu w Sopocie. Od naszego specjalnego wysłannika do Trójmiasta dowiedzieliśmy się, że krakowski koncert też nie należał do najlepszych. Podobno w gdańskiej Olivii było dużo ciekawiej. Classix Nouveaux mają jednak rzesze zagorzałych fanów w Polsce i doszły nas słuchy, że planowane jest założenie autoryzowanego Fan Clubu Sala Solo.

Nad morzem wszyscy zachwycali się tercetem **Herrey's**, ze Szwecji. Bracia Per, Richard i Louis nie są nowicjuszami. Wygrali przecież w tamtym roku Festiwal Eurowizji. Występowali już w 15 krajach. Ich ubiegłoroczny koncert w Kopenhadze obejrzało 51 tysięcy widzów. Przed nimi jesienna trasa koncertowa po Związku Radzieckim i zimowa po Stanach Zjednoczonych. Ich przyjazd do Polski zawdzięczamy Stanisławowi Dudzikowi, szefowi agencji „Sweetpool Music" ze Sztokholmu, który ściągnął do Polski także inne zespoły („Inter Pop '85"). Występujący w Kołobrzegu zespół **Trance Dance** wypadłby w Sopocie na pewno nie gorzej.

Mnie bardzo przypadł do gustu **Denny Lane**. Jego muzyka nie jest wprawdzie tak „gładka" jak na przykład produkcje made in Secret Service czy nawet Classix Nouveaux, ale to kawał dobrego rocka. Założyciel Moody Blues, kumpel McCartney'a z zespołu Wings, współpracownik prawie wszystkich wielkich świata muzyki nie mógł liczyć na owacje publiczności, nastawionej przede wszystkim na muzykę lekką, łatwą i przyjemną, ale udowodnił, że stara gwardia może „dać popalić" wielu małolatom.

jack

Przeboje „Nowinek"

Notowanie 34 z 30 sierpnia

1	1	7	„Mam dość" — Lombard
2	3	2	„Shout! Shout! — Classix Nouveaux
3	2	10	„Dwa serca, dwa smutki" — Bajm
4	6	4	„Pocztówka z wakacji" — Papa Dance
5	5	4	„Mean streak" — Deep Purple
6	9	4	„Nead a man blues" — Bronski Beat
7	17	3	„Giganci tańczą" — Budka Suflera
8	10	7	„Everything she want" — Wham
9	7	4	„Knowing you from today" — Sideway Look
10	11	13	„Perfect strangers" — Deep Purple
11	4	6	„You sping me round" — Dead or Alive
12	16	4	„Mały picolo" — Majka Jeżowska
13	22	3	„Wyspa dzikich — Jacek Skubikowski
14	8	7	„Crazy for you" — Madonna
15	24	2	„Przepraszam, że żyję" — Edyta Geppert
16	26	2	„Don Quixote" — Nik Kershaw
17	13	25	„Lipstick on the glass" — Maanam
18	20	3	„Spal go!" — Lombard
19	27	2	„Ciało" — Republika
20	21	11	„Salamander" — Maanam

MÓWIMY PO POLSKU

Prawidłowy: znaczy zgodny z prawidłami

Pani **Janina D.** ma wątpliwości co do tego, czy wyrażenie w m i ę d z y c z a s i e, tak rozpowszechnione w polszczyźnie, jest poprawne. Czy można na przykład powiedzieć: *Zasiedziałem się, a w m i ę d z y c z a s i e zrobiło się okropnie późno.*

Określenie *„W MIĘDZYCZASIE"* jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych germanizmów w języku polskim i z tego chociażby powodu musi być potępiane przez językoznawców. To typowe odwzorowanie połączeń poprawnych w języku niemieckim. U nas nie ma dokładnego odpowiednika i dlatego należy zastępować go wyrazami: *W TYM CZASIE, TYMCZASEM, JEDNOCZEŚNIE.*

Na przykład zamiast powiedzieć: — *Jadłem śniadanie, a w międzyczasie czytałem gazetę*, dużo lepiej użyć sformułowania: — *Jadłem śniadanie i jednocześnie czytałem gazetę.* Zamiast: — *Chciałem wyjść, ale w międzyczasie przyszedł kolega — Chciałem wyjść, tymczasem przyszedł kolega.*

Prof. Walery Pisarek w swoim „Słowniku języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie", podaje jednak, że użycie wyrażenia *„w międzyczasie"* można usprawiedliwić w tych rzadkich wypadkach, w których chodzi o czas między dwiema czynnościami.

W języku polskim wyraz *„międzyczas"* tłumaczy się jako termin sportowy oznaczający czas zmierzony na przykład zawodnikowi na pewnym odcinku trasy (w kolarstwie, lekkoatletyce). Dla wyrażenia *„w międzyczasie"* musiałaby istnieć forma mianownikowa *„to międzyczasie"*, tak jak *„międzymorze"*, co dowodzi, że *„w międzyczasie"* jest tworem obcym w polszczyźnie.

Podobnie rażącym germanizmem (o czym już pisałem w „Mówimy po polsku") jest wyrażenie w **pierwszym rzędzie** używane przez wielu największych nawet mistrzów pióra. Np. W p i e r w s z y m r z ę d z i e *należy poprawić warunki pracy w zakładzie.*

Dziwi mnie to szalenie, gdyż w polszczyźnie istnieje poprawny odpowiednik: **przede wszystkim** i nic nie stoi na przeszkodzie, by posługiwać się nim do woli.

Nie jest także w zgodzie z prawidłami gramatyki ten, kto używa określeń: pisać *z dużej, z małej litery.* W języku polskim mówi się wyłącznie: pisać **dużą, małą literą**, np. *Nazwy rzeczowników pospolitych piszemy małą literą.* Wyrażenia z m a ł e j i z d u ż e j l i t e r y są wzorowane na konstrukcjach składniowych poprawnych w języku rosyjskim.

Wiele złego dla polszczyzny zrobił niewątpliwie przymiotnik **prawidłowy**. Poprawnie może on być użyty tylko i wyłącznie w znaczeniu *„zgodny z prawidłami, „regularny"*, np. **prawidłowa budowa** ciała, **prawidłowe pisanie**. Tymczasem z trwogą obserwuję, jak rodacy na każdym kroku „podpierają się" w swoim mówieniu czy pisaniu tym przymiotnikiem, kiedy chcą powiedzieć nie tylko o prawidłowości czegoś, ale i słuszności, właściwości czy poprawności. Zamiast trudzić się i znaleźć odpowiedni do kontekstu przymiotnik, np. **poprawne rozwiązanie krzyżówki**, mówią: p r a w i d ł o w e r o z w i ą z a n i e... zamiast: **właściwy stosunek kierownictwa do robotników** — p r a w i d ł o w y s t o s u n e k..., zamiast **dobra, poprawna działalność klubu** — oczywiście: p r a w i d ł o w a...

Otóż używanie przymiotnika **prawidłowy** w znaczeniach innych niż prawidłowość uznawane jest przez językoznawców za błąd. Przymiotnik ten jest po prostu wtedy rusycyzmem.

MACIEJ MALINOWSKI

KRZYŻÓWKA

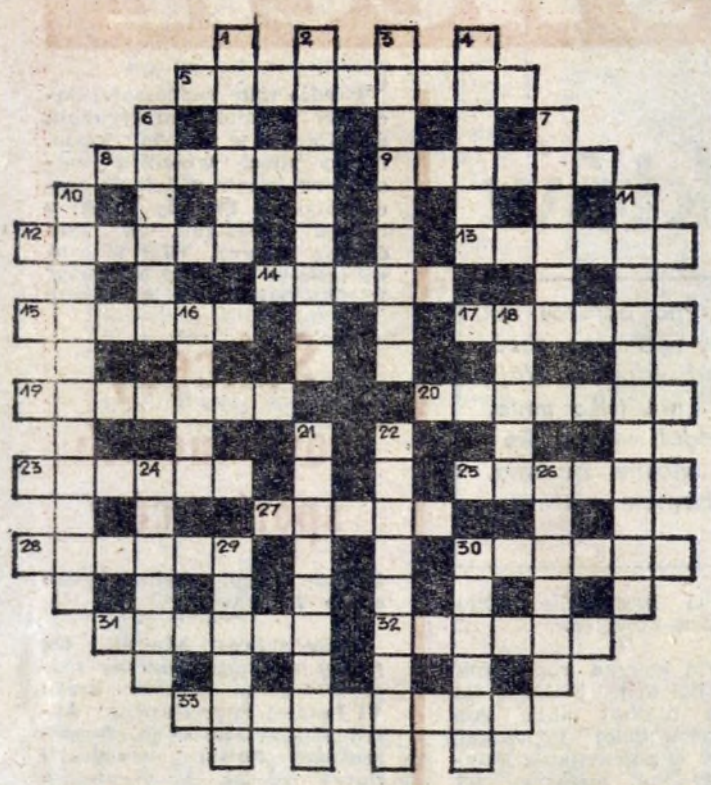

POZIOMO: 5. czerw, 8. miasto w woj. leszczyńskim, 9. sedno sprawy, 12. pomieszczenie np. pilota, 13. sprawozdanie, meldunek, 14. surowiec na kwas siarkowy, 15. pracuje od 6 do 14, lub od 14 do 22, 17. okrywa pustyni, 19. jezioro na granicy Kanady i USA, 20. na nim firanka, 23. wybitny poeta i polityk chilijski, zm. w 1973 r., 25. na niej kościół św. Stanisława w Krakowie, 27. nazwa jednej z konstelacji gwiezdnych, 28. meta, 30. fioletowy minerał, 31. kwiat lub mikstura kojąca ból, 32. tektura, 33. nadbałtycki port rybacki.

PIONOWO: 1. rodzaj wikliny, 2. na grzbiecie dzika, 3. rzeźba podtrzymująca budowlę, 4. pojazd jednośladowy, 6. śnieżna lub kamienna w górach, 7. bezpiecznik lub kończyna dziecka, 10. tam kupisz guziki, 11. między żłobkiem a szkołą, 16. nacja, 18. kojarzy się z iksem, 21. miernik ciepłoty, 22. był nim Gal Anonim, 24. rzecz jedyna w swoim rodzaju, 26. stara Anglia, 29. kaucja, 30. odmiana czerwieni.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: 5. falochron, 8. rozejm, 9. łasica, 12. kołacz, 13. kropla, 14. cynia, 15. strach, 17. Szajna, 19. Faszoda, 20. szalupa, 23. załoga, 25. sałata, 27. imbir, 28. odwilż, 30. nowina, 31. Kielce, 32. Anglik, 33. członkini.

PIONOWO: 1. talerz, 2. kosmetyka, 3. Chałupiec, 4. Kossak, 6. posada, 7. ochota, 10. kontrabanda, 11. plenipotent, 16. czołg, 18. zjawa, 21. kompresor, 22. żniwiarka, 24. opinia, 26. ławnik, 29. żelazo, 30. nagana.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 33. numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Ryszard Zieliński** — 31-874 Kraków, os. Dywizjonu 303 36/53, **Sylwester Cios** Nowa Huta os. Strusia 7/133, **Jolanta Moskal** — 31-974 Kraków os. Teatralne 25/14.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 31. numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Czesław Mitka** os. Stalowe 5/ 12 w Nowej Hucie, **Kazimierz Bochenek** — Nowa Huta, os. Centrum B 9/19, **Kazimierz Gajda** — 28-500 Kazimierza Wielka, ul. Partyzantów 20/11.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

HUMOR

NOWICJUSZ

Podoficer do szeregowca:
— Może uważasz, że jestem idiotą?
— Nie wiem, służę tu dopiero od trzech dni.

MAŁE WYMAGANIA

Dziewczyna do chłopca:
— Jaką dziewczynę chciałbyś mieć? Ładną czy inteligentną?
— Ani jedną, ani drugą. Kocham tylko ciebie.

MIŁOŚĆ

Ojciec do córki:
— Ten twój kawaler z pewnością bardzo cię kocha.
— Dlaczego tatuś tak myśli?
— Trzy miesiące temu pożyczył ode mnie tysiąc złotych i mimo to stale do ciebie przychodzi.

NIEPOROZUMIENIE

Milicjant zatrzymuje mężczyznę wyskakującego z okna na parterze:
— Stać. Ograbiliście ten dom.
— Nie, panie władzo. Żona wypastowała przedpokój i nie pozwala mi tam wchodzić.

WNIOSEK

— Nie wie pani, co się stało z Kowalskimi?
Od tygodnia już się nie biją.
— Pewno się pokłócili.

KOLEDZY

— Co, ty już na wolności? Twoja żona mówiła, że cię zamknęli na 3 lata w więzieniu. Za co?
— Przekupiłem ważne osobistości.
— No, a teraz na jakiej podstawie cię wypuścili?
— Przekupiłem ważne osobistości.

NARZECZENI

— Stachu, chcę z tobą poważnie porozmawiać.
— Słucham złotko.
— Czy ty traktujesz mnie poważnie? Czy się ze mną ożenisz?
— Tak złotko.
— To dlaczego ostatnio podrywasz dziewczęta w biurze?
— Nie chcę całkowicie wyjść z wprawy, złotko.

UKŁADY

Starsza pani telefonuje do swojej córki:
— Nie gniewaj się, dzwonię, bo chciałam ci na dzisiejszy wieczór podrzucić twoje dzieci. Wybieramy się z ojcem do kina.

W SKLEPIE

— Te spodnie leżą na panu jak ulał — zapewnia sprzedawca klienta.
— Być może, ale uwierają mnie trochę pod pachami.

CZYTAJĄ

— Powiedz mi, jak się udało naszym synoptykom przepowiedzieć pogodę na cały miesiąc. Wszystko się sprawdziło. Było słońce, zachmurzenie duże i umiarkowane, trochę ciepła i trochę ochłodzenia, padał deszcz... Jak na to wpadli?
— Ale z ciebie dureń. Co ty myślisz, że w instytucie meteorologicznym gazet nie czytają?

ZASTĘPCA ZACHOROWAŁ

Pewnego dnia matka upomina dzieci, by były wyjątkowo grzeczne:
— Wasz ojciec miał dziś wyjątkowo ciężki dzień. Jego zastępca, który dotąd wszystko robił, zachorował.

NIE UMARŁ

— Wierzy pani w życie pozagrobowe? — pyta szef sekretarkę.
— Dlaczego pan pyta?
— Wujek, na którego pogrzebie była pani w zeszłym tygodniu, prosi panią do telefonu...

DZIĘKI ŻONIE

— Ach te Włochy — wzdycha pan Kowalski — słonecznej Italii zawdzięczam najpiękniejsze chwile w moim życiu.
— Z tego co wiem, nigdy tam nie byłeś.
— Tak, to prawda, ale moja żona co roku spędza urlopy we Włoszech...

ROZMOWA

— Ma pan w stosunku do mojej córki uczciwe czy nieuczciwe zamiary? — pyta chłopca ojciec dziewczyny.
— Ojej, to ja mogę wybierać? — pyta radośnie młodzieniec.

JÓZEF MATLĘGA

SPORT

CIĄG DALSZY ZE STR. 12

Pukanie do bram ekstraklasy może wejść w nawyk koszykarkom z „Suchych Stawów", choć można też napisać do trzech razy sztuka...

*

— Jak będzie w zbliżającym się sezonie, co przyniosły dotychczasowe treningi i jak przedstawiają się najbliższe plany — z tymi pytaniami zwróciłem się w ubiegły poniedziałek po treningu do trenera ZBIGNIEWA KOŹMIŃSKIEGO.

— Po raz drugi, podczas mojej pracy w Hutniku, przygotowuję drużynę do walki o I-ligę i już na wstępie stwierdzę, że w zbliżających się rozgrywkach wygranie rywalizacji w naszej grupie będzie zadaniem trudniejszym niż w ubiegłym sezonie. Przede wszystkim dysponuję obecnie słabszym zespołem. Roczne urlopy z osobistych powodów otrzymały dwie podstawowe zawodniczki: Halina KOSIŃSKA i Jolanta CIEPICHAŁ, ponadto Urszula KOKOSZKA, po ciężkiej kontuzji kolana, w dalszym ciągu ligowo trenuje. Również Dorota SUDA nie jest w pełni sił. Wprawdzie do rozpoczęcia rozgrywek ligowych jest jeszcze trochę czasu, niemniej zaległości z okresu przygotowawczego muszą odbić się na ich formie: A są to przecież zawodniczki z podstawowej piątki.

Ale trudno jedynie utyskiwać i załamywać ręce. Zarząd klubu wymaga od nas walki o pierwszą lokatę i stwarza nam ku temu jak najlepsze warunki. Przyjąłem zatem inny niż w ubiegłym roku plan przygotowań do rozgrywek. W związku z tym, że w drugiej lidze poziom poszczególnych drużyn jest bardzo zróżnicowany i meczów naprawdę ważnych, gdzie walka serio trwa przez pełne 40 minut jest mało, toteż względy szkoleniowe przemawiają za przygotowaniem startowych. Drużyna musi dużo grać i to z rywalami, od których można się czegoś nauczyć. W ubiegłym roku zbyt często różnicą kilku klas między zespołami powodowała, że zmobilizowanie zawodniczek było praktycznie niemożliwe, podobnie jak utrzymanie wysokiej formy przez wiele miesięcy. Zatem po okresie treningu siłowego, który trwał od 23 lipca, poprzez obóz w zakopiańskim COS-ie (1—15 sierpnia) przystępujemy do drugiego etapu — pracy nad elementami taktyczno-technicznymi, szybkością startową. Ponadto drużyna musi zostać wzmocniona psychicznie. A wszystkie te cechy wyrabia się w meczach z rywalkami wysokiej klasy.

Inny system przygotowań koszykarek

W ubiegłą niedzielę, w Ośrodku w Kamieniu k. Rybnika rozegraliśmy sparringowy mecz z I-ligową Stalą Brzeg. W tym nietypowym pojedynku, rozgrywanym w trzech dwudziestominutowych tercjach, moje podopieczne pokonały rywalki 112—30, prezentując wysoką formę jak na ten etap przygotowań. Najwięcej punktów zdobyły: Krzemińska 27, Nowotnik 25 i Suda 21. Już w środę udajemy się na turniej do Miskolca na zaproszenie miejscowej I-ligowej drużyny węgierskiej. W dalszych naszych planach widnieją kolejne turnieje: 6—8 września w naszej hali z udziałem Wisły, Polonii Warszawa i Stali Brzeg, gdzie mecze rozgrywane będą systemem 3 razy po 20 minut. 12—15 września w Rybniku z udziałem ROW-u Ślęzy Wrocław i I-ligowej drużyny z Czechosłowacji.

W dniach 20—22 września w Nowej Hucie organizowany jest tradycyjny turniej o Puchar Przewodniczącego ZSMP z udziałem I-ligowych zespołów z Miskolca (Węgry), Rożenberoka (CSRS) i jednej z krajowych drużyn. Tydzień później udajemy się z rewizytą do CSRS. W turnieju w Rożenberoku weźmie także udział krakowska Wisła.

— Program gier towarzyskich w okresie przygotowawczym przedstawia się bardzo atrakcyjnie, a przegląd rywali wskazuje, że będzie kogo podpatrywać i uczyć się. Sądzę, że dużo zabiegów należało wykonać, by zapewnić sobie takich rywali.

— Sami organizujemy dwa turnieje, w związku z tym i nas zapraszają. Ponadto jesteśmy dla wielu z tych zespołów praktycznie równorzędnym rywalem a z drugiej strony nie będziemy ich przeciwnikami w lidze. Toteż prowadzą z nami grę otwartą, niczego nie muszą ukrywać. Korzyści zatem są obopólne.

— Rozgrywki drugiej ligi rozpoczynają się 5 października. W pierwszym meczu Hutnik gra ze Stalą Stalowa Wola. Proszę o przedstawienie pańskich prognoz.

— Należy sądzić, że zbliżające się zmagania drugiego frontu będą bardziej emocjonujące niż było to poprzednio. Myślę iż większa ilość drużyn będzie walczyć o pierwszą lokatę. Do tej grupy należy zaliczyć AZS Katowice, obie drużyny z Lublina Start i AZS oraz Stal ze Stalowej Woli. W ostrzejszej rywalizacji liczyć się będzie więcej niż pięć zawodniczek w drużynie, ponadto więcej będzie poważnych meczów. W takiej rywalizacji widzę szansę dla Hutnika, po 19. meczach sparringowych z wymagającymi rywalkami. Trzeba nauczyć się wygrywać ważne mecze.

— Proszę na zakończenie wymienić zawodniczki, które przygotowują się do najbliższych rozgrywek.

— W kadrze pierwszego zespołu znalazły się: Kokoszka, Krzemińska, Semper, Pozerska, Kwiatkowska, Suda, Nowotnik, Wawro, Gawor i Szkutnik.

— Dziękuje za rozmowę. (J.n.)

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).
Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S" pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.
Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

TRUDNO ZROZUMIEĆ TĘ PORAŻKĘ.

Zbyt dużo słabych punktów

Po raz pierwszy w historii rozegrano w Krakowie derby pomiędzy Wisłą a Hutnikiem, których stawką były ligowe punkty. Wprawdzie jeszcze wiosną br. wydawało się, że mecze między tymi drużynami rozgrywane będą w ramach rozgrywek I ligi, niemniej poziom reprezentowany przez krakowskie drużyny sprawił, że mecz Wisła – Hutnik w ramach rozgrywek drugiego frontu był najważniejszym wydarzeniem piłkarskiej jesieni w podwawelskim grodzie. Przyznam się, że przed pojedynkiem więcej szans na zwycięstwo dawałem Hutnikowi, bowiem wyżej oceniam możliwości tej drużyny niż Wisły. Nie zmieniam tego zdania po porażce na stadionie przy ulicy Reymonta, choć podopieczni trenera Janusza Wójcika rozczarowali nie tylko mnie. Bardzo tanio sprzedali własną skórę, przegrali na własne życzenie. Szkoda! Był to bowiem niezmiernie ważny mecz.

WISŁA — HUTNIK 2—1 (1—1)

1—0 Wróbel, 4 min
1—1 Dybczak, 23 min
2—1 Motyka, 46 min

WISŁA: Zajda — Motyka, Giszka, Gorgoń, Jałocha — Smagacz, Bzukała (od 79 min Markowski), Banaszkiewicz (od 81 min Klaja), Nawrocki — Wróbel, Starościak.

HUTNIK: Kocoń — Słowakiewicz, Kot, Dybczak, Śmiałek — Sysło, Bargieł (od 62 min Cyniewski), Putek, Wójcik — Fait, Szczecina.

Sędziował **Krzysztof Czemarmazowicz** ze Szczecina. Widzów 10 tys.

Zaczęło się bardzo niekorzystnie dla Hutnika. Już w czwartej minucie pojedynku Wróbel zbyt łatwo ograł obronę gości i bez trudu pokonał Koconia. Zdeprymowani hutnicy potrzebowali jeszcze około 10 minut czasu na ochłonięcie i po tym okresie opanowali sytuację na boisku, zaczęli dyktować warunki gry. Nic to dziwnego, skoro wszystkie formacje graczy z Nowej Huty prezentowały się lepiej od wiślackich. **Grający bardziej swobodnie i pomysłowo podopieczni trenera Janusza Wójcika w 23 minucie wyrównali straty, a następnie byli bliscy wywalczenia prowadzenia. Hutnicy często gościli w sąsiedztwie bramki Zajdy, oddali kilka celnych strzałów, a największe zagrożenie stanowiły centry i strzały głową.**

W przerwie spotkania w gronie dziennikarzy panowało jednomyślne wrażenie, że hutnicy mają znacznie więcej szans na dwa punkty i remis trzeba będzie zapewne uznać jako sukces Wisły. Rzeczywistość okazała się inna. Już w kilkadziesiąt sekund po wznowieniu gry Motyka z łatwością ograł obronę i Koconia. Celny strzał był formalnością. Gol ten ustawił grę na dalsze 44 minuty. Wiślacy cofnęli się do obrony i w dogodnych momentach groźnie kontratakowali, hutnicy natomiast w tej części meczu nie potrafili przeprowadzić żadnej groźnej akcji. Mieli jedynie pozorną przewagę, częściej posiadali piłkę, jednak tylko Dybczak był bliski uzyskania remisu. W trudnej sytuacji boiskowej zbyt wielu piłkarzy wykazywało bezradność. Bardzo słabo prezentowali się Kocoń, Kot, Bargieł i Fait, zawodnicy grający przecież na kluczowych pozycjach. Trener nie mógł także dokonać pełnowartościowych zmian. Hutnicy po prostu nie znaleźli sposobu na defensywną grę Wisły. Tak na dobrą sprawę, to wcale nie podjęli poszukiwań innego rozwiązania. Brakło także strzałów z drugiej linii. **Monotonne, jednostajne tempo akcji, długie rozgrywania piłki zbyt daleko od pola karnego gwardzistów, wszystko to sprawiało, że niezbyt mocna defensywa Wisły, zwłaszcza jej środek, mogła w drugich 45 minutach utrzymać czyste konto.**

Obie drużyny zagrały ten mecz bardzo twardo, często faul, dużo było wzajemnej złośliwości. Atmosfera taka panowała także na trybunach, gdzie „kibice" prześcigali się we wzajemnym obrażaniu. Kolejną tego konsekwencją była bijatyka tuż przed wyjściem ze stadionu. Brakło służb porządkowych.

*

Czwarta kolejka rozgrywek drugiej ligi to już historia, dla Hutnika niezbyt miła. Ale grać trzeba dalej i szukać punktów w pojedynku z innymi drużynami. **Nadarza się okazja już w najbliższą SOBOTĘ o godz. 17. W tym dniu hutnicy podejmować będą łódzki Start.** W pozostałych meczach zmierzą się: **Korona — Igloopol, Jagiellonia — Resovia, Włókniarz — Stal, Ursus — Wisła, Broń — Polonia, Olimpia — Błękitni i Górnik — Unia.**

TABELA

W czwartej serii gier uzyskano wyniki: **Start — Broń 1—0 (0—0), Polonia — Olimpia 2—1 (1—0), Resovia — Włókniarz 1—0 (1—0), Stal — Ursus 1—0 (1—0), Igloopol — Jagiellonia 1—1 (1—0), Unia — Korona 1—1 (0—0), Błękitni — Górnik 0—1 (0—1).**

1. Broń Radom	4	6	3—0—1	6—2
2. Górnik Knurów	4	6	3—0—1	7—4
3. Polonia Bytom	4	6	3—0—1	7—5
4. Wisła Kraków	4	6	3—0—1	5—4
5. Jagiellonia Białystok	4	5	2—1—1	4—2
6. Igloopol Dębica	4	5	2—1—1	4—3
7. Resovia	4	5	2—1—1	3—2
8. Hutnik Kraków	**4**	**4**	**2—0—2**	**8—3**
9. Start Łódź	4	4	2—0—2	6—7
10. Korona Kielce	4	4	1—2—1	3—4
11. Olimpia Elbląg	4	3	1—1—2	5—5
12. Unia Tarnów	4	3	1—1—2	5—6
13. Stal Stalowa Wola	4	3	1—1—2	2—8
14. Włókniarz Pabianice	4	2	1—0—3	2—3
15. Błękitni Kielce	4	1	0—1—3	1—5
16 Ursus Warszawa	4	1	0—1—3	1—6

Sukcesy nowohuckich sportowców

Bardzo miłe wiadomości docierały w minionym tygodniu do kibiców w całym kraju. Polscy piloci wrócili z mistrzostw świata w lataniu precyzyjnym z Florydy (USA) z trzema medalami, w tym dwoma złotymi. Miał w tym sukcesie swój udział Krzysztof LENARTOWICZ z Aeroklubu Krakowskiego, mieszczącego się w Pobiedniku,

*

Duży sukces odnieśli też polscy siatkarze podczas rozgrywanej w naszym kraju VI Letniej Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych. Reprezentanci Polski wywalczyli złoty medal, wygrywając wszystkie pojedynki z groźnymi rywalami. Nieprzypadkowo wspominamy o tym wydarzeniu w naszej gazecie, bowiem wielki udział w tym sukcesie mieli zawodnicy Hutnika. Grało ich trzech w zespole i nierzadko wszyscy: Andrzej MARTYNIUK, Ryszard JUREK i Wacław GOLEC

Wznowienie rozgrywek tenisa stołowego

Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP KM HiL informuje sympatyków tenisa stołowego, że w dniu 1985.09.07 o godz. 10 w DMR os. Stalowe 16 wznowione zostają rozgrywki ligi tenisa stołowego pracowników huty i odbywać się będą w każdą sobotę o godz. 10, w soboty pracujące o godz. 16.00.

Wpisowe od uczestnika (płatne przed każdym turniejem) wynosi 40 zł, studenci i uczniowie płacą 20 zł.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Inny system przygotowań

Dwa ostatnie sezony w II lidze koszykarek były podobne pod jednym względem. Już na starcie rozgrywek wiadomo było, że o mistrzostwo grupy, a tym samym o awans do ekstraklasy, toczyć się będzie walka jedynie między dwoma drużynami. W tej dwójce był Hutnik, dwukrotnie jednak przegrywał rywalizację: pierwszy raz ze Stalą Brzeg, drugi — z Glinikiem Gorlice. Czyżby j kieś fatum zawisło nad koszykarkami z Nowej Huty? O ile w pierwszym wypadku (trenerem był wówczas Maciej Starowicz) Stal Brzeg okazała się lepszą drużyną o tyle w ubiegłym sezonie, gdy zespół prowadził Zbigniew Koźmiński, hutniczki zapewne nie były gorszym zespołem od gorliczanek. Z 22 pojedynków wygrały 20 i to okazało się za mało. Zadecydowała porażka w wyjazdowym meczu ze Stalą w Stalowej Woli, kiedy drużyna Hutnika grała mocno osłabiona brakiem trzech podstawowych zawodniczek.

CIĄG DALSZY NA STR. 11

7 września, meczem ze Śląskiem Wrocław, piłkarze ręczni Hutnika zainaugurują kolejny sezon ekstraklasy. Pierwszy mecz ligowy z groźnym i atrakcyjnym rywalem zgromadzi zapewne w hali przy ulicy Ptaszyckiego komplet widzów oczekujących od podopiecznych trenera Stanisława Rysia dobrej gry i zwycięstwa. Jednak na dziesięć dni przed rozpoczęciem rozgrywek szkoleniowiec Hutnika nie może powiedzieć zbyt wiele o swoim zespole. O ile bowiem pierwsza linia drużyny prezentuje się znakomicie, wymienić tu należy Skalskiego, Tomaszewskiego, Patera, Szargieja i Ćwika, o tyle grono rozgrywających jest znacznie szczuplejsze i w dodatku brak w tej formacji zawodnika doświadczonego, mogącego pokierować grą i wykorzystać siłę „ognia" napastników.

Wiele niewiadomych

Zapyta się ktoś co stało się z tą podstawową dotychczas formacją Hutnika? Odpowiedź jest prosta, **Zbigniew Gawlik** podpisał kontrakt z beniaminkiem pierwszej ligi austriackiej HC Stockerau i już opuścił kraj, natomiast **Jerzy Garpiel** „siedzi na walizkach" w przeddzień udania się do RFN. Wprawdzie w dniu kiedy piszę te słowa kontrakt między COS a TuRa Bergkamen czy Bayer Leverkusen nie został jeszcze podpisany, niemniej Garpiel ma zapewnione więcej szans na wyjazd. Dodać do tego należy, że Obrusik doznał podczas niedawnego tournée po RFN groźnej i bolesnej kontuzji i są małe szanse, że wystąpi w pierwszych spotkaniach ligowych. Tym sposobem druga linia drużyny przestała istnieć i stanowią ją obecnie Mroczkowski, Ermel i Kopczyński. **Jeżeli zatem przyjąć wariant pesymistyczny, to pierwsze cztery spotkania: ze Śląskiem, Anilaną, Wybrzeżem i Pogonią przyjdzie grać Hutnikowi w praktycznie całkiem nowym ustawieniu i traktować je bardziej szkoleniowo niż myśleć realnie o zdobywaniu punktów.**

Przygotowujący się do rozgrywek szczypiorniści przebywali od ubiegłego piątku do niedzieli w Tarnowie, gdzie brali udział w międzynarodowym turnieju. Oto rezultaty drużyny Stanisława Rysia: **Hutnik — Wisła Płock 24—14 (10—6)**, najwięcej goli: Ermel 6 oraz Skalski i Mroczkowski po 4. **Hutnik — Unia Tarnów 18—23 (5—10)**, najwięcej bramek Kopczyński 6. **Hutnik — Stal Mielec 19—22 (12—11)**, najwięcej bramek Kopczyński 4, Mroczkowski 3. **Hutnik — SC Lipsk (II liga) 19—15 (10—8)**, najwięcej bramek Mroczkowski 5.